Nr. 131. Lwów — Sobota dnia 11 Czerwca. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . 6 ct.
na prowincyi . . . 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.
Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, [illegible] żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, spisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla firm, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o [illegible] [illegible]

# PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata w Przeglądzie [illegible] w kraju i w Austryi miesięcznie [illegible]
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Ceny ogłoszeń: [illegible]
Reklamy . . . 30 ct. | Nekrologia . . . 50 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 5.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 60 ct. za wiersz.

Dziś: | św. Barnaby Ap. | Izraelskie [illegible]
Jutro: | B 2 po Św. Onufr. | [illegible]
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI*
Wschód słońca o g. 4 m. 6 | Zachód „ „ 7 „ 53
Długość dnia g. 15 m. 47 | Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

**Ze względu na mające się rozpocząć nowe półrocze, upraszamy o wczesne odnawianie prenumeraty.**

**Wynosi ona na prowincyi:**
**Miesięcznie 1 zł. 10 ct.**
**Kwartalnie 3 „ 30 „**
**Półrocznie 6 „ 60 „**
**Rocznie 13 „ 20 „**
**Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.**

## Przegląd polityczny.

Lwów 10 czerwca.

Jeśli depesze wojenne nie mylą i jeśli się uda nowy plan strategiczny Amerykanów, to wojna ich z Hiszpanią na Kubie weźmie niebawem obrót taki, który musi przyspieszyć koniec tej równie chaotycznej, jak zgoła niepotrzebnej kampanii. Dotychczas główne operacye amerykańskie miały na celu zdobycie Hawany, lecz było to błędem, ponieważ ta stolica wyspy jest silnie ufortyfikowana i obsadzona liczną armią. Już sześć tygodni trwa wojna, a daremne były wszystkie zabiegi Amerykanów o wylądowanie w tej stronie wyspy. Zamiary ich były rozsądne, lecz do wykonania ich siły za małe. Rozumowali tak, że gdy zdobędą Hawanę, to odrazu runie panowanie hiszpańskie, bo wewnątrz wyspy gospodarują powstańcy, a sądzili, że zdobyć Hawanę łatwo, bo tak donosił były jeneralny konsul i niby znawca spraw wojskowych, teraźniejszy jenerał Lee.

Przekonawszy się, że byli w błędzie, zmienili teraz plan strategiczny. Wykonanie jego wymaga większej pracy, większych kosztów i zapewne dużych ofiar — jeśli nie wystarczy morska wycieczka do Hawany, ale trzeba będzie toczyć boje na lądzie — w rezultacie jednak cała sprawa prędzej się schyla ku jakiemuś końcowi.

Rzućmy okiem na mapę. Wśród mnóstwa wysepek większych i mniejszych, oblanych błękitnemi falami i tonących w promieniach słonecznych, jak w roztopionem złocie, leży zielona górzysta, pełna skał i przepaści, podobna kształtem do strączka. To Kuba. Na jednym jej końcu spiczastym, na tym, co bliżej lądu Stanów Zjednoczonych, leży stolica wyspy — Hawana. Tam, jak zwykle nieopodal stolicy, drogi lepsze, cywilizacya większa, są koleje i środki obronne, jeżeli nie znakomite, to przecież takie, że nad ich przełamaniem trzeba dość się natrudzić. Daremne próby amerykańskie pod samą Hawaną, pod Matanzasem i w paru innych punktach dowodzą, że te środki obronne są dostateczne przeciw takiemu nieprzyjacielowi.

Na przeciwnym końcu Kuby, na drugim szpicu owego strączka, do którego ona kształtem podobna, leży Sant Jago. Między nim a Hawaną nie ma kolei, drogi albo popsute, albo zajęte przez powstańców, ziemia dokoła ogłodzona, więc marsz armii hiszpańskiej, prawie w całości zgromadzonej pod Hawaną, jest niemal niewykonalny w stronę Sant Jago, gdzie stoi tylko mały, podobno siedmio-tysięczny oddział hiszpański i gdzie się znajduje eskadra Cervery.

W tę stronę przenieśli Amerykanie swe operacye wojenne. Plan mają taki: wylądować, zająć część wyspy, stworzyć tam „basis", czyli podstawę operacyjną i potem stąd coraz dalej rozszerzać się wzdłuż wyspy, w kierunku ku Hawanie. Oczywiście, będą musieli toczyć boje z oddziałami hiszpańskimi i z tą armią, która z Hawany wyjdzie na ich spotkanie. Chociaż flota nie zaniecha operacyj militarnych, ale główna walka przyniesie się na ląd.

Część tego planu Amerykanie już wykonali, a uczynili to zręcznie i w jednym szczególe bohatersko.

Po niefortunnej bitwie morskiej eskadry Schleya z eskadrą Cervery, naczelną komendę nad flotą amerykańską, zgromadzoną pod Sant Jago, objął admirał Sampson. On-to właśnie postanowił zaatakować to miasto od strony lądu, więc gdzieś w pobliżu wysadzić wojsko, które miał na swych okrętach, ale w tym celu musiał ubezwładnić eskadrę Cervery, aby nie mogła wypłynąć z zatoki na morze i rzuceniem się na okręty przeszkodzić wyładowaniu Amerykanów. Udało mu się zamknąć Cerverę dzięki prawdziwie bohaterskiemu poświęceniu ośmiu ludzi. Wjazd do zatoki jest bardzo wąski; jeden zatopiony okręt może go zagrodzić — i oto właśnie na ten cel poświęcili Amerykanie statek „Merrimac". Obładowali go bardzo ciężko, przywiązali pod jego spodem kilka torped, które drutem elektrycznym połączyli z pokładem, i tak puścili go na wjazd do zatoki, a równocześnie, dla odwrócenia uwagi Hiszpanów od tego statku, rozpoczęli kanonadę ze wszystkich swych okrętów. Forty hiszpańskie odpowiedziały na ten ogień i zaczął się potężny ryk armat, a tymczasem „Merrimac" wpłynął w szyję zatoki. Już kanonierki hiszpańskie wysunęły się z głębi zatoki, aby pochwycić ów statek, kiedy wtem on stanął — odbiły od niego szalupy, napełnione ludźmi, i popłynęły napowrót ku amerykańskim okrętom. Wówczas trzydziesto-letni inżynier okrętowy, naczelnik tej wyprawy Richmond Hobson, zgromadził na mostku kapitańskim „Merrimaca" siedmiu majtków, którzy nie chcieli go opuścić; [illegible] podnieśli gwiaździsty sztandar Stanów Zjednoczonych, krzyknęli „hurra" — potem Hobson nacisnął guzik elektrycznego przewodnika — i oto nastąpił wybuch torped, przywiązanych do spodu okrętu; słup płomieni podniósł do góry masę wody, a gdy ona opadła „Merrimaca" już nie było: roztrzaskany, zanurzył się w falach; a że tam woda ma głębokości tylko 10 metrów, więc kadłub statku zagrodził sobą wyjazd z zatoki.

Cudem nie zginął ani Hobson, ani żaden z jego siedmiu majtków; wybuch rzucił ich w bok, na fale, z których wydobyły ich kanonierki hiszpańskie. Cervera przyjął ich z wojskowymi honorami i zaraz dał znać Sampsonowi, że dzielni ci ludzie są uratowani. Doniesiono o tem rządowi waszyngtońskiemu, ogłoszono w Stanach, więc Hobson stał się od razu tak podziwiany, tak popularny, że zdaniem dzienników nowojorskich, gdyby teraz odbywały się wybory prezydenta, onby otrzymał tę godność. Postępek Cervery również sprawił świetne wrażenie i Mac-Kinley zawołał: „Oto iście hiszpańska rycerskość! My jej nie zapomnimy. Jeszcze parę potyczek — i będzie pokój".

W istocie bohaterski czyn Hobsona zupełnie przechylił szalę pomyślności na amerykańską stronę. Eskadra Cervery wprawdzie natychmiast przystąpiła do rozsadzenia dynamitem tej barykady, jaką utworzył kadłub zatopionego „Merrimaca" i nad tem pracowała ona noc całą, ale tymczasem okręty Sampsona mogły spokojnie odpłynąć do sąsiednich nadmorskich wiosek Punta Cabrera i Guantanama, wysadzić tam 4000 piechoty i artyleryę, poczem na czas wróciły pod zatokę Sant Jago, aby znowu trzymać w szachu eskadrę Cervery.

Tak się odbyło wylądowanie Amerykanów na Kubę. Wnet oni połączyli się z oddziałem powstańców i zaatakowali lądowe siły hiszpańskie. Zaczęła się bitwa, którą wspierał Sampson w ten sposób, że ruchem nadzwyczaj szybkim podpłynął ze swymi okrętami pod wzgórza, na których stoją hiszpańskie forty; od tej chwili z fortów już nie można było strzelać w dół do okrętów, a natomiast z okrętów można było ostrzeliwać i forty i nawet Sant Jago. Depesze nowoyorskie donoszą, że jeden fort zburzono, drugi zapalono, a w samem Sant Jago wzniecono pożar, w ogóle zaś bitwę wygrano; przeciwnie, depesze hiszpańskie głoszą, że atak amerykański odparto. Nie wiemy tedy jak było, ale faktem jest, że podczas tej bitwy nadpłynęły okręty, wiozące z Tampy we Florydzie wojsko lądowe, które wysiadło na brzeg w Darguiri.

Tak więc w południowym krańcu Kuby stanęli Amerykanie na lądzie. Tu ich punkt oparcia, tu mogą założyć magazyny żywności i amunicyi, tu wojska wysadzać, stąd się rozszerzać po całej wyspie. Jakoż z Tampy już wysłano wszystkie zgromadzone tam pułki, przez co — jak depesza głosi — ładne miasteczko zupełnie opustoszało.

Teraz wszystko zależy od tego, jak się Amerykanom poszczęści w wojnie lądowej: czy grób na Kubie znajdą, czy wawrzyny. A los eskadry Cervery zależy od tego, czy zdąży mu na pomoc eskadra Camary, która już dziesięć dni temu wypłynęła z Kadyksu: jeżeli nie zdąży, Cervera zapewne będzie musiał kapitulować, gdy lądowe siły Amerykanów zajmą Sant Jago.

Zdaje się, że w samej Hiszpanii zapanował pessymizm, bo oto niedawny minister p. Moret oświadczył korespondentowi londyńskiego dziennika *Morning Post*, że naród, a zwłaszcza wojsko dość już ma tej wojny i że gdyby zarządzono plebiscyt nad kwestyą czy dalej toczyć wojnę, czy też zawrzeć pokój, to olbrzymia większość głosów oświadczyłaby się za pokojem.

---

Hakatyści zwinęli swe biura i filie w całej Wielkopolsce, zostawili tylko dyrekcyę główną w Berlinie. Stało się to nagle i odrazu, jakby na komendę. Przyczyna tej zmiany nie jest wiadoma, a przypuszczenie niektórych pism niemieckich, iż rząd się przekonał o drażniącem postępowaniu hakaty i dlatego zażądał rozwiązania biur i filij, bo chce trochę uspokoić wzburzenie Polaków, wydaje się prasie poznańskiej nieprawdopodobnem. Pod byle jakim pozorem zakazywane są polskie zgromadzenia przedwyborcze, a wyjątkowo popierane niemieckie, co dowodzi, że w zapatrywaniach rządowych nic się nie zmieniło. Więcej prawdopodobieństwa jest w mniemaniu pism postępowych, iż hakatyści zanadto zuchwale stawali ponad rządem i wprost rozkazywali urzędnikom państwowym, jak mają w każdym wypadku postępować w Wielkopolsce, a to nie podobało się ministrom, więc zażądali rozwiązania filij, grożąc cofnięciem łask rządowych. Inny jednak powód podają dwa organy hakaty: *Elblonger Ztg.* i *Berliner Neueste Nachrichten*. Zapewniają one, że „spójnia organizacyi niemieckiej na wschodnich kresach tak się wzmocniła w ciągu lat trzech, a ludność tak jest pewna poparcia rządowego w sprawach niemiecko-narodowych, że utrzymywanie kosztownego aparatu biur w Poznaniu, Bydgoszczy, Gnieźnie itd. oraz podział stowarzyszenia na filie jest zbyteczny. Dla kierowania ruchem wystarczy dyrekcya berlińska, ponieważ praca związku i zasada jego, iżby filiom zostawiać jak największą samodzielność, wydała znakomite owoce, mianowicie wszyscy Niemcy wiedzą, jak postępować i mogą już się obejść bez stałej komendy."

Takie uzasadnienie reformy w łonie hakaty nie trafia do przekonania prasie poznańskiej, bo przecież w skutek zwinięcia biur tracą posady liczni a gorliwi agitatorowie, którzy żyli z hecy. Znalazłszy inne zatrudnienie, przestaną uprawiać hecę, pisywać obowiązkowe korespondencye do gazet niemieckich na Polaków, słowem jątrzenie może się zmniejszyć, co dla hakaty nie jest zyskiem. Ponieważ zaś nie można przypuszczać, żeby zatęskniono do spokoju i ze skruchą przyznano się do własnej zdrożności, przeto widocznie rząd oświadczył, że sam obejmie agendy hakaty, a rządu pobocznego nie chce mieć w Wielkopolsce.

## Sytuacya parlamentarna.

Piszą nam z Wiednia, 9 marca:

Dramatyczne pogłoski o bliskim zamachu stanu, oktrojowaniu konstytucyi federalistycznej, a nawet zmianie takiej, jaka się wydarzyła przed 50 laty 2 grudnia, przycichły. Dziś słyszymy program całkiem prozaiczny: we wtorek hr. Thun odpowie na interpelacyę co do rozwiązania Rady miejskiej Grazu, następnie Izba przystąpi do wyboru komisyi językowej, którаby była jedynym owocem rozpoczętej 21 marca sesyi parlamentarnej. Zaciężyć na szali może także zapowiedziany na niedzielę zjazd liberalnych wielkich właścicieli Czech pod prezydencyą hr. Oswalda Thuna, naczelnika najstarszej linii rodu, do którego należy prezes gabinetu. Od uchwał zjazdu tego zależeć będzie, czy p. Baernreither, poseł tej grupy, pozostanie w gabinecie?

O poufnych naradach Koła polskiego dzienniki tutejsze ogłaszają dość obszerne sprawozdanie. W każdym razie nie może wcale zadziwić, że w Kole bywa poruszane pytanie, czy dalsze, wyłączne popieranie taktyki młodoczeskiej zgadza się z tradycyjną, narodową polityką Koła i czy odpowiada interesowi polskiemu? Byłoby to rzeczą bardzo dziwną, gdyby to pytanie poruszali jedynie „demokratyczni" członkowie Koła. Nam się zdaje, że właśnie konserwatystom polskim pytanie to narzuca się najgwałtowniej. Na podstawie demokracyi łatwo zbliżać się do klubu młodoczeskiego. Ale trudno twierdzić, aby z konserwatywnego stanowiska sojusz à *tout prix* z tym klubem był rzeczą prawidłową. Tej naturalnej sprzeczności nie mogą osłonić żadne teorye „słowiańskie". Bądź co bądź, jest rzeczą widoczną, że młodoczesi, choć należą do większości i mają wybitnego reprezentanta w gabinecie, nic nie uczynili, aby złagodzić zatarg niemiecko-czeski, tworzący jedyne źródło teraźniejszego chaosu, lecz przeciwnie mowami Forszta i Kramarza, zwłaszcza tą ostatnią mową, stanowczo spór zaostrzyli. Jest to też wyłącznie wymysł czeski, powtarzany zbyt często także w dziennikach naszych, że Niemcom nie chodzi o rozporządzenia językowe, lecz dobijają się przewagi, panowania etc. w Austryi. O tem od 20 lat nie ma mowy. Od r. 1879 Niemcy utracili wszelkie widoki owładnięcia Austryą, przywrócenia dawnej hegemonii. Teraz chodzi jedynie o to, aby zatarg w Czechach, gdzie Czesi już od kilkunastu lat posiadają przewagę w sejmie, rządzie krajowym etc., zabezpieczyć tamtejszy niemiecki stan posiadania, a raczej powstrzymać zbyt spieszną czechizacyą kraju. O tem można różnie sądzić, ale z pewnością nie mamy obowiązku popierać w tej walce bezwzględnie Czechów, chociaż tym sposobem całkiem niepotrzebnie ściągamy na siebie namiętną nienawiść Niemców, i chociaż ta walka zagraża zupełnem ubezwładnieniem konstytucyjnego ustroju monarchii, a w razie zupełnego zwycięstwa ostatnich celów ruchu młodoczeskiego może pociągnąć za sobą najpoważniejsze i najgroźniejsze komplikacye.

Wiemy dobrze, że takie uwagi dzisiaj u nas nie są popularne. Ale polityka jest sztuką, która chybia celu, ilekroć żywi się frazesami, sympatyami i antypatyami. Niemcy nic nie czynią, aby zjednać sobie nasze sympatye. W Prusiech wywołali walkę z nami na zabój, w Austryi sztucznie rozogniają nienawiść, do której tutaj nie ma najmniejszego powodu. Otóż musimy być mędrszymi od Niemców. Jeżeli u nich teraz panuje wszechwładnie namiętność, u nas, wypróbowanych niedolą, powinna przeważać chłodna rozwaga, polityczna rachuba. Do jakich dziwaczności dochodzi w polityce namiętność bez chłodnej rozwagi, o tem świadczy najlepiej warcholstwo posła Wolffa.

Pospolity ten krzykacz coraz doskonalej odgrywa rolę „nadczłowieka", — takiego Michała Kohlhaasa, bohatera sławnej powieści Kleista, który z mściwości i ślepej namiętności wszystko rozbija na strzępy. Każdy obdarzony normalnym zmysłem polityk niemiecki czuje, że w interesie lewicy leży przedewszystkiem wytworzyć i utwierdzić solidarność wszystkich Niemców, a więc pozyskać niemieckie stronnictwo katolickie i odciągnąć je od związku z prawicą. Poseł Wolff tymczasem w swym fanatycznym szowinizmie obrzuca ohydnemi obelgami księcia biskupa Trydentu i otwarcie grozi przejściem Niemców na protestantyzm. Najpospolitszy zmysł polityczny powinienby skłaniać opozycyę niemiecką do starannego rozróżniania pomiędzy gabinetem i koroną, i unikania wszystkiego, co może zrazić dwór do niej. Wolff w ubliżający sposób żartuje sobie z nastroju jubileuszowego i w swym dzienniku, jak w Izbie rozpoczyna namiętną akcyę przeciwko zamierzonemu pochodowi dziatwy szkolnej celem uczczenia jubileuszu Cesarza. Opozycya niemiecka od 20 lat często i nie zawsze bez skutku odwoływała się do kół wojskowych: poseł Wolff ni stąd ni zowąd występuje przeciwko ministrowi wojny z insynuacyami, ubliżającemi jego honorowi osobistemu, które we wszystkich kołach wojskowych musiały wywołać najżywsze oburzenie. Moralna powaga każdej parlamentarnej opozycyi zasadza się w głównej części na ścisłem obstawaniu przy środkach legalnych: poseł Wolff grozi wprost rewolucyą à la 1848 i hr. Gleispachowi zapowiada los ministra Latoura, powieszonego 6 października na dziedzińcu pałacu ministeryum wojny (pomimo dzielnej obrony Smolki). Opozycya o tyle tylko może liczyć na uwzględnienie, o ile jej przywiązanie do państwa nie ulega żadnej wątpliwości, bo z frakcyą katylinarną żaden rząd ani żadne uczciwe stronnictwo nie będą się liczyć: poseł Wolff otwarcie wypowiada, że swe rachuby opiera na interwencyi Niemiec z cesarstwa. Słowem, gdyby chodziło o to, aby wyszukać człowieka, któryby najskuteczniej osłabiał pozycyę i widoki lewicy niemieckiej, nie możnaby wynaleźć odpowiedniejszego typu, jak ten zaślepiony namiętnością i upojony trucizną nagłej i taniej popularności krzykacz niemiecko-narodowy, który od roku zawsze robi właśnie to, co najwięcej szkodzi sprawie niemieckiej, a mimo tego już na seryo pozuje na wodza lewicy niemieckiej. Co najmniej stu posłów niemieckich oburza się i sarka w cztery oczy, ale żaden się nie odważy strącić tego bożyszcza z piedestału, wzniesionego niedorzecznością i niedojrzałością mas.

## Korespondencye.

**Wiedeń** 8 czerwca.

(y) Bieżący tydzień pamiętnym znów zostanie w historyi Austryi. Opór lewicy, udaremniający wszelką pracę parlamentu, był nie pierwszem, ale ponownem officyalnem niejako opozycyjnych Niemców oświadczeniem, że parlament nie ma być ciałem ustawodawczem, ale już tylko kanałem rozlewającym truciznę w szerokie warstwy ludności, organem podkopującym systematycznie i energicznie wszelką władzę w państwie, wojsko i samą nawet dynastyę. Opozycya doszła w logice swej do wniosku, że każda próba pracy w parlamencie jest złamaniem regulaminu, a że utrzymanie tego regulaminu ma być jedynym celem i ideałem konstytucyi, a więc pracować w parlamencie nie wolno. Ktoby w prawdziwość tej logicznej dedukcyi wierzyć nie chciał, tego odsyłamy do deklaracyi posłów Grossa i Kaisera w sprawie wniosku posła Milewskiego. Że ten wniosek, ta ostatnia próba ratowania konstytucyjnego życia w Austryi z ław polskich właśnie wyszła, zapisanem to będzie z pewnością zawsze na cześć i chlubę Koła polskiego. W tej chwili zaś ten piękny i stanowczy krok Koła tem był odpowiedniejszy, że najprzeróżniejsze plotki opowiadały o rzekomych „tajnych intrygach" w łonie Koła, zmierzających jakoby do porzucenia dotychczasowych sprzymierzeńców, i połączenia się z Niemcami. Jeżeli kilka jednostek w Kole takie projekty polityczne snuje, to są one z pe-

---

24)

A. KALLAS.

# POCZTA

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy).

Róża straciła do reszty ochotę do zabawy; przybyła z musu i na wstępie doznawszy przykrego upokorzenia, postanowiła pożegnać się z Gruberową i niepostrzeżenie wymknąć się do domu.

— Lolu, — prosiła pannę Gruber, spotkawszy ją u wejścia do jadalni,—czy chcesz pani wyświadczyć mi wielką przysługę? Chcę odejść, nie zwracając na siebie uwagi towarzystwa. Czy mamusia tu przyjdzie? Chciałabym się z nią pożegnać.

— Ależ dlaczego? — spytała Lola.

— Jestem chora, głowa mnie boli; zechciej mnie pani zrozumieć i wytłómaczyć — prosiła Róża..

Lola domyśliła się, co jej przyjaciółkę skłania do odejścia; wszakże obijały się o jej uszy różne uwagi, tyczące się Gelberów i Róży; słyszała także o wyjeździe Żorża i przyczynach, które ten wyjazd spowodowały; a chociaż wysyłano ją z pokoju, gdy o tem była mowa, przecież tyle usłyszała, by mogła zrozumieć, że Różę sprawy te żywo obchodzić musiały. Współczując z nią szczerze, postanowiła teraz spełnić jej życzenie i pobiegła zawołać matkę.

— Co się stało pannie Róży? — zawołała Gruberowa, gdy jej Lola wytłómaczyła życzenie młodej poczmistrzyni.

— Niechże mi wolno będzie pożegnać panią; — rzekła Róża z prostotą — nieszczególny dziś ze mnie gość w salonie.

Schyliła się, aby ucałować rękę Gruberowej; czuła bowiem wdzięczność dla niej za to, że zawsze była dla niej dobrą i wyrozumiałą i nigdy nie zrobiła jej żadnej przykrości.

— Bądź pani zdrowa—rzekła pani Gruber— nie martw się; po burzy, nastaje pogoda i słońce jaśniej świeci!

Ucałowała ją kilka razy i odeszła do gości.

O wiele serdeczniej, ze łzami w oczach, żegnała się z nią Lola. Wreszcie Róża wyrwała się z jej objęć i wróciła na pocztę.

W kancelaryi zastała nauczyciela z żoną, którzy z grzeczności zastępowali ją w odebraniu wieczornej poczty.

— A to prędko wraca pani z zabawy! — zawołała nauczycielowa, ujrzawszy Różę.

— Odbierze pani jeszcze sama pocztę, bo nie nadjechała — dodał nauczyciel.

Czemu nie obmyśliłam jakiej zręcznej odpowiedzi? — pomyślała Róża. — Powinnam się była spodziewać tego niedyskretnego pytania.

A głośno rzekła:

— Głowa mnie rozbolała; nie chciałam także nadużywać zbytnio dobroci państwa.

— To bagatela, proszę pani — odparł nauczyciel.

— Nauczymy się prowadzić pocztę, — dodała nauczycielowa — jeśli pani za mąż wyjdzie, to może pani przyjmie mojego męża na administratora.

— I na tym chlebie nie można się utuczyć — rzekła Róża.

— Czemu nie? Jeśli poczta przynosi tyle dochodu, co zetowiecka, to nie żal popracować! — zawołała nauczycielowa.

— Mówią, że Gelber ma trzy tysiące guldenów rocznego dochodu — dodał nauczyciel.

— To nie tak, jak my! — rzekła nauczycielowa. — Ci, co najmniej pracują, najlepiej bywają wynagradzani, trzeba tylko protekcyi i trochę szczęścia.

— Cicho, Emuś! Nie wygaduj! — upominał ją mąż.

— Wszak panna Róża przed nikim tego nie powtórzy?

— To prawda! — przyznał żonie nauczyciel. — O ja pannę Różę od razu potrafiłem ocenić, ledwom ją poznał i, wszak możemy już o tem mówić otwarcie, miałem za złe mojej żonie, że z panią zerwała, wtedy...

— Pleciesz Stachu! — przerwała mu żona. — Myślałam, że się pannie Róży mój wikt nie podoba i dla tego stołować się u nas przestała. Lecz, dowiedziawszy się, że pani to zrobiła z oszczędności, z całej duszy życzyłam szczęścia i już żadnego żalu do pani nie miałam.

— Więc się już pani nie gniewa? — spytała Róża.

— Nie, nie gniewam się! Dobra pani i miła, i tak przyjemnie z panią obcować... Ale teraz, to już chyba pójdziemy sobie. Dobranoc! Stachu, idziesz?

— Dobranoc!

— Spokojnej nocy!

Wyszli. Róża została sama; za chwilę dopiero przybiegła dziewczyna, którą przed tygodniem przyjęła do posługi.

— Gdzieżeś była? — spytała ją Róża

— A u Reśki, nauczycielowej dziewuchy!

— Zapal w piecu i nastaw samowar.

— Dobrze, proszę panienki! Zaraz wszystko w mig będzie.

Róża przebrała się prędko, a kiedy wróciła do kancelaryi, nadjechała właśnie poczta z Zetowiec.

— Mam list od panny Sabci — rzekł pocztylion, gdy wszedł po klucze od skrzynki.

— Gdzież jest?

— A no tu, za pazuchą.

— To dawajcie!

— Ci-i-i-cho... bo to nie trza, żeby ludzie widzieli.

— Nikogo tu nie ma.

— To chyba, że tak! Ma go tu panienka.

Wyjął starannie w chusteczce owinięty list i podał go Róży.

— Pytał mnie stary pan — rzekł cicho — czy czegoś do panienki nie wiezę. Pedziałem, że nic. A na co mu miałem prawdę gadać, kiedy mnie panna Sabcia prosiła, żebym nikomu o liście nic nie pedział.

Róża w milczeniu sięgnęła do kieszeni po monetę i podała ją pocztylionowi.

— Dziękuję panience! Jutro o pierwszej pojadę nazad; może panienka da jaką odpowiedź, a może też pojedzie? Na każdy sposób wezmę ławeczkę i parę koców.

— Dobrze, dziękuję wam!

Z pospiechem wyekspedyowała pocztę, odesłała Gruberom ich korespondencyą i zamknęła biuro. Z załatwieniem tej poczty urzędowe czynności dnia były ukończone; Róża odetchnęła swobodnie; przestała być maszyną, nareszcie mogła czynić, co jej się podobało.

Odkręciwszy światło elektryczne w kancelaryi, przeszła do pokoju mieszkalnego, usiadła na kanapie i rozerwała kopertę, kryjącą liścik Sabinki.

„Piszę do pani w wielkiem strapieniu — donosiła Sabinka — Musia chora; mama również niezdrowa, a nie kładzie się do łóżka głównie dlatego, że zmuszoną jest pielęgnować Musię w porze, kiedy ja pracuję w kancelaryi. Jutro Tekla przyjeżdża. Nie śmiem myśleć, co będzie; każdej godziny oczekujemy wiadomości od Żorża; nie wiemy, gdzie pojechał; pocieszamy się, że z drogi do nas napisze.

„Mówią tu wiele o tem, że Żorż był przed wyjazdem u pani w Jarowińcu. Niechętnie powtarzam tutejsze plotki, lecz muszę zwrócić się do pani z prośbą, żebyś nam powiedziała, co wiesz o Żorżu. Mam też nadzieję, że pani będzie wyrozumiałą i zbliży się do nas w nieszczęściu. Nie mogę pani wszystkiego pisać; i tak się lękam, aby list ten nie dostał się w niepowołane ręce.

„Czy nie byłabyś pani tak łaskawą i przyjechała do nas jutro; będziemy wdzięczne za tę ofiarę. Może nam pani co poradzi; ja tracę już głowę.

„Ojciec ledwie się dźwiga po tych wypadkach. Żebym też mogła natchnąć go, aby Teklę oddalił! Ale ja nie mam odwagi mówić o tem z ojcem; on zresztą nie odzywa się do mnie; czasem tylko zapyta o Musię.

„Wiem, że wymagam od pani bardzo wiele, prosząc, abyś do nas jutro przyjechała; czynię to jednakże, pamiętając, jak dobrą pani byłaś dla nas zawsze.

„Mama i Musia pozdrawiają panią serdecznie i przyłączają się do prośb moich. Całuję panią."

Sabina.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wnością zupełnie izolowane. Bo dziś każdy uczciwie myślący człowiek widzi dobrze, że łączenie się w tej chwili z opozycyą, która coraz energiczniej swój antiaustryacki charakter zaznacza, byłoby nietylko zdradą dotychczasowych sprzymierzeńców, ale zdradą państwa. Dość usłyszeć, choćby jedną mowę opozycyjnego posła, albo przeczytać choć jeden artykuł opozycyjnej prasy, żeby się o tem przekonać. Ciągłe groźby interwencyi sąsiedniego państwa niemieckiego, rewolucyi lub przejścia na protestantyzm wśród bezustannych wybuchów najbrutalniejszych nienawiści przeciw innym, nieniemieckim szczepom monarchii i wyrzucanie w ten sposób przez okna parlamentu najniebezpieczniejszych haseł między ludność, to chyba nie jest przegrywka zachęcająca do łączenia się z apostołami rozsiewającymi takie hasła. A jeżeli owi „praktyczni marzyciele" z Koła polskiego, których chwała Bogu nie wiele, rozróżniać radzą między pojedynczemi frakcyami opozycyi, to przypomnieć im należy ową sławetną „deutsche Gemeinbürgschaft", tę spójnię niemiecką, która w pozytywnych kwestyach pryska wnet w kawałki, ale w negatywie jak jeden mąż zwarta staje.

A zresztą nie chwila po temu, żeby myśleć o nowych i innych, choćby nie tak wstrętnych i niemożliwych aliansach. Formalne musiały być konieczności, które zniewoliły rząd do ponownego w czerwcu zwołania Izby. Ale pokazało się dowodnie przy *liberum veto* lewicy w kwestyi wniosku posła Milewskiego, że rzeczowo przeciąganie sesyi parlamentarnej racyi bytu nie ma. To też gdy wczoraj prezydent Fuchs na zakończenie posiedzenia ogłosił, że przyszłe posiedzenie dopiero za tydzień, 14 czerwca, ma się odbyć, wśród najrozmaitszych przypuszczeń i kombinacyj wywołanych tą niespodziewaną w tej długości przerwą, kombinacye, które rosły pod wpływem zdenerwowania parlamentu i już nawet zapowiadały rzekome przesilenia, przeważało u wielu posłów wrażenie i zdanie, że to na długi przeciąg czasu ostatnie zebranie tej Izby. Zobaczymy wkrótce, czy przewidywanie to było słuszne. Ale nie podlega wątpliwości, że zdrowszą atmosferą dla państwa w obecnych warunkach niż negacya opozycyi niemieckiej jest afirmacya paragrafu czternastego.

## Z Koła polskiego.

Koło polskie obradowało we wtorek i we środę zarówno nad sytuacyą polityczną jak i nad sprawami bieżącemi. Obrady nad sytuacyą wewnętrzną monarchii były poufne, a o rezultacie ich otrzymaliśmy następujący telegram:

Koło polskie powzięło na posiedzeniach 7 i 8 bm. po dłuższej rozprawie następujące jednomyślne uchwały: Koło polskie wyraża ubolewanie, że stanowisko zajęte przez stronnictwa opozycyjne przeciwko uczynionej przez posła Milewskiego propozycyi Koła polskiego, wobec istniejących przepisów regulaminu uniemożliwia pożyteczne dla państwa i dla ludności prace Izby poselskiej i zmusza rząd do ponownego zastosowania paragrafu 14 konstytucyi w celu pozaparlamentarnego zaspokojenia nieodzownych potrzeb państwa. Mając szczere przekonanie, że zdrowy rozwój życia konstytucyjnego odpowiada istotnym potrzebom państwa i krajów, Koło polskie wyraża gorące pragnienie, ażeby, w celu utrwalenia normalnej działalności parlamentu, czesko-niemiecki spór narodowy został jak najrychlej załatwiony za pomocą wzajemnego porozumienia się obydwóch poważnionych narodów, a zarazem oświadcza wytrwałą gotowość popierania i nadal zmierzających ku temu usiłowań rządu hrabiego Thuna. Koło polskie trwa niezłomnie przy zasadach stanowiących podstawę prawicy Izby posłów, wyrażonych w projekcie adresu do Tronu z r. 1897. *Sekretaryat Koła.*

* * *

Obrady Koła nad bieżącemi sprawami krajowemi miały przebieg następujący. P. Dulęba przedłożył petycyę prowizorycznych woźnych pocztowych o polepszenie ich doli. Petycyę tę odstąpiono polskim członkom komisyi budżetowej. P. Chrzanowski przedłożył petycyę o wydanie ustawy regulującej opłaty za podwody dla wojska. Dr. Biliński wyjaśniał tę sprawę. Ministerstwo wojny wypracowało już projekt ustawy, podwyższającej wynagrodzenie za podwody, lecz ministerstwo obrony krajowej nie zgodziło się na ten projekt z powodu, że najwięcej podwód potrzebuje wojsko na Węgrzech, więc podwyższenie wynagrodzenia wyszłoby na korzyść Węgier. Wobec tego austryacki minister obrony krajowej wypracował projekt inny, na zasadzie którego rząd austryacki wypłacać będzie ministerstwu wojny różnicę za wyższe wynagrodzenia za podwody w Austryi. P. Roszkowski przedłożył petycyę wydziału pow. w Rudnikach o regulacyę Dniestru, oraz petycyę szewców z Sambora i Drohobycza, a p. Lewicki przedłożył inną petycyę dotyczącą regulacyi Dniestru i zwrócił uwagę na doniosłość tej regulacyi, dodając, że sprawa Dniestru zalega obecnie w ministerstwie skarbu. Koło odstąpiło tę sprawę p. Lewickiemu do referatu w komisyi budżetowej.

P. Rojowski przedłożył petycyę rad powiatowych w Kałuszu, Dolinie i Stryju, aby refakcye kolejowe na przewóz kukurudzy dla dotkniętych głodem okolic działały wstecz także na transporty, przed marcem 1898 sprowadzone, — a Eugeniusz Abrahamowicz taką samą petycyę rady powiatowej w Stryju. Minister Jędrzejowicz wyjaśnia, że już w tej sprawie interweniował, lecz nadmienia, że rzecz jest trudna, gdyż rozliczenie za transporty już zapłacone, jest rzeczą niełatwą. P. Struszkiewicz wyjaśnia, iż sprawą tą zajęło się lwowskie towarzystwo gospodarskie. Policzenie refakcyi wstecz jest możliwe tylko w każdym wypadku *ad hoc* — i musi być prośba o to wniesiona wprost do ministerstwa handlu. P. Rojowski użalał się na niesłychanie drogie transporty soli z Wieliczki do Kałusza. P. Rutowski przedłożył petycyę prowizorycznych robotników salinarnych w Bochni. P. Biliński za swego ministerstwa rozpoczął już reformę i zrobił wiele dla emerytów robotników salinarnych. P. Rutowski prosi o prowadzenie dalszej akcyi dla tych biednych, a zasłużonych robotników. Dr. Biliński wyjaśniał tę rzecz i wyraził nadzieję, że w budżecie na rok 1899 będzie już wstawiona odpowiednia kwota na ten cel.

Pos. Potoczek użalał się, że inspektorowie podatkowi wymierzają podatek osobisto-dochodowy włościanom, którzy mają po 18 morgów. P. Dawid Abrahamowicz wykazuje bezprawność tego. Przypomina protokołowane oświadczenie Plenera, że od właścicieli gruntów, którzy opłacają mały podatek gruntowy, nie jest wymagany podatek osobisto-dochodowy. Min. Jędrzejowicz prosi o przesłanie mu aktów w tej sprawie. P. Potoczek przedstawił fakt wyzyskiwania włościan przy parcelacyi większych obdłużonych majątków, wskutek czego włościanie zapłacili cenę kupna, a nie otrzymali posiadania gruntu. Zdarzyło się to w Witkowcach, powiat Nowy Sącz. P. Milewski widzi w tem typowy objaw rozboju, który musi być publicznie potępiony. Jestto wina naszych instytucyj finansowych i naszych notaryuszów. P. Rutowski uznaje ważność sprawy, lecz nie sądzi, żeby należało potępiać stan notaryuszów. Odstąpiono tę sprawę komisyi, złożonej z Madeyskiego, Weigla, Eug. Abrahamowicza.

W końcu zawiadomił p. Struszkiewicz, że członkowie Koła złożyli na jego ręce na cele dobroczynne kwotę 1512 złr. Rozdzielono tę sumę w następujący sposób: 400 zł. na bibliotekę polską, 450 na Przytulisko, 250 na Ognisko, 100 na pamiątkowe nabożeństwo Sobieskiego na Kahlenbergu, 362 złr. na loteryę na fundusz kościoła polskiego.

## Interview z dr. Kramarzem.

Jeden z wiedeńskich korespondentów *Kraju*, wybitny dziennikarz czeski, miał przed kilku dniami z b. pierwszym wice-prezesem austryackiej Izby deputowanych dr. Kramarzem rozmowę, w której poruszano po kolei wszystkie prawie ważniejsze zagadnienia obecnej polityki austryackiej. Otóż na zapytanie tego korespondenta, jak się zapatrują na ogólne położenie posłowie czescy, skarżył się dr. Kramarz przedewszystkiem na brak jasno wytkniętego planu w polityce sfer decydujących.

Polityka ta — mówił dr. Kramarz — polega na trwożliwem oczekiwaniu nadchodzących wypadków, a cała energia ogranicza się na grożeniu czemś niejasnem i nieokreślonem, tak, że odnosi się wrażenie, jakoby sprawy dążyły do najniebezpieczniejszej w życiu każdego państwa pesymistycznej, a nawet wprost fatalistycznej rezygnacyi. Zapewne, że położenie monarchii uległo w ostatnich czasach poważnej zmianie. Nie małe bowiem znaczenie dla przyszłości państwa posiada kwestya, jaki duch ożywiać będzie 8 milionów Niemców, zamieszkujących monarchię. Austrya w zbyt bliskiem pozostaje sąsiedztwie potężnego i jednolitego niemieckiego państwa, aby mogło być obojętnem usposobienie, przeważające wśród jej ludności niemieckiej. Jednak wyłącznie niemiecka polityka, jakiej się obecnie domagają niemieckie stronnictwa od reprezentacyi narodu, nie da się pogodzić z kwestyą dalszego istnienia monarchii austryackiej. Wszystkie bowiem nieniemieckie narody, wchodzące w skład austryackiego państwa, podniosły się w ostatnich czasach do tego stopnia pod względem cywilizacyjnym i ekonomicznym, że nikt rozsądny nie przypuszcza już dzisiaj możliwości urzeczywistnienia planów, dążących do tego, aby niemiecki język uznano za państwowy. Jedyną drogą wyjścia z tego nad wyraz trudnego położenia stanowić może jasna, ściśle określona a prowadzona z odwagą polityka, skierowana ku stałym celom: równouprawnienia wszystkich narodów i równego ich udziału w życiu państwowem.

Błędy dziejowe mszczą się dotkliwie na Austryi. Lekceważąc rozwój dziejowy, zniszczono to, co wytworzyła historya, i zastosowano centralizacyę, będącą najnieodpowiedniejszą formą rządów dla państwa, złożonego z niejednolitych żywiołów. Na wyobraziciela zaś idei jedności w tym centralizmie powołano *jeden* tylko naród. Za pomocą wszelkich środków państwowych forytowano Niemców, zrobiono z nich nietylko przodujący, ale wprost wybrany naród Austryi. A dzisiaj, gdy obdarzono ich niesłusznymi przywilejami kosztem innych narodów, lecz jednocześnie nałożono na nich jedność, jako obowiązek państwowy, — zwracają oni tę jedność przeciwko idei państwa, która od samego początku nie mogła być niczem innem, tylko w drobniejszych rozmiarach rozwiązaniem europejskiego zagadnienia narodowościowego. Tylko przez zmniejszenie przewagi Niemców, i przez powrót do historycznych podstaw, uda się przywrócić korzystną dla państwa równowagę pomiędzy narodami Austryi i zapewnić im możność i swobodę pełnego swego rozwoju.

Na zapytanie, czy takie zmniejszenie hegemonii Niemców nie przyniosłoby poważnego uszczerbku jedności Austryi — a obawa ta wywiera na pewne sfery wpływ decydujący — odpowiedział dr. Kramarz tak:

Wśród krajów i narodów Cislitawii nie ujawnia się dążenie do wytworzenia politycznie i ekonomicznie niezależnych i ściśle od siebie odgraniczonych drobnych krajów. Ich ekonomiczny i polityczny związek był oddawna daleko ściślejszym, niż z węgierską połową monarchii i nie da się zerwać poprostu. Obawa, jakoby uznanie czeskiego prawa państwowego oznaczało rozbicie Austryi, pozbawiona jest wszelkiej podstawy. My wiemy, że tego rodzaju rozbicie stanowiłoby właśnie najdotkliwszą klęskę ekonomiczną dla krajów czeskich. Ale nawet obawy tak zw. biernych krajów przed czeskiem prawem państwowem niczem nie są uzasadnione. Rozumie się samo przez się, że decentralizacya Austryi spowodowałaby także decentralizacyę w finansach, pomimo to jednak silniejsze ekonomicznie kraje będą musiały zawsze nietylko absolutnie, ale i względnie przyczyniać się do pokrywania wspólnych wydatków w wyższym stopniu, niż kraje, które pozostały w tyle pod względem swego gospodarczego rozwoju. Atoli własne swoje potrzeby powinien każdy kraj zaspakajać swoim kosztem, co przecież w przyszłości nie będzie trudnem, bo faktem jest dostatecznie stwierdzonym, iż z chwilą, w której kraj jakikolwiek pozostawiony zostaje własnym swym siłom, otwierają się nowe, nieznane przedtem źródła dochodów, służące do zaspokajania produkcyjnych wydatków.

Zapytany, jakie stanowisko zajmują posłowie czescy wobec teraźniejszej sytuacyi odrzekł dr. Kramarz, że po gorzkiem rozczarowaniu, które delegacyę czeską spotkało w sprawie teoretycznie sprawiedliwych rozporządzeń językowych hr. Badeniego, stanowisko to jest wyczekującem. Podczas walki obstrukcyjnej ustępowali Czesi krok za krokiem.

Ustępstwa nasze jednak — mówił dr. Kramarz — wzmogły pożądliwość obstrukcyi, i stronnictwa niemieckie domagają się dzisiaj otwarcie, aby za pomocą uznania niemieckiego języka państwowego, wyciśnięto na Austryi znamię niemieckie. Wobec tego czescy politycy patrzą wprawdzie bez zbyt wielkiej ufności, ale także bez obawy w przyszłość. Wiedzą oni, że zastosowaną obecnie metodą niedołężnej pobłażliwości wobec niemieckiej obstrukcyi nie da się osiągnąć uzdrowienie stosunków. Wiedzą oni również, że od teraźniejszego parlamentu niczego spodziewać się nie należy, i czekają spokojnie, aż nadejdzie wreszcie chwila czynu. Żądamy tylko, aby rząd nie trzymał nas zbyt długo w tej sytuacyi, nieznośnej dla pełnego życia i inicyatywy stronnictwa. Jeśli zaś istnieje zamiar zaniechania zdrowej polityki hr. Badeniego, to zwrot ten powitamy z ubolewaniem lecz bez obawy. Naród czeski posiada dość sił do stoczenia nowej walki. Nie myślę jednak wdawać się w przepowiednie, czy państwo zyska coś na tej walce i czy naród czeski pozwoli się po raz drugi wyprowadzić w pole.

Wśród takich okoliczności — mówił dalej dr. Kramarz — jest faktem bardzo charakterystycznym i mającym poważne znaczenie, że sejmy lwowski i prazki mając na celu usunięcie anarchii parlamentarnej, powzięły jednomyślne prawie uchwały, domagające się, aby królestwom i krajom przywrócono przysługujące im, a odebrane przemocą przed 25 laty prawo obsyłania rady państwa przez sejmy. Żądanie to nie jest prostą zachcianką federalistyczną. Kto tylko bowiem przysłuchiwał się obradom wiedeńskiej Izby poselskiej, ten przyzna niewątpliwie, że Austrya poprostu nie dojrzała do centralnego parlamentu, wybieranego na osobnej podstawie. W państwie jednolitem pod względem narodowym trudności społeczne równoważą się przez ideę narodową, co zapewnia reprezentacyi nawet wielkiego państwa charakter pewnej jednolitości. W nieposiadającej jednolitego charakteru narodowego Austryi, w państwie, w którem społeczne i ekonomiczne przeciwieństwa wypływają nietylko z ogólno-społecznego rozwoju, ale również z tak odmiennego ukształtowania się poszczególnych krajów, ujawniać się zdaje chyba ta jedna tylko myśl wspólna, że Rada państwa zwoływaną bywa celem udowodnienia, jak trudną, jak niemożliwą nawet jest rzeczą w takich warunkach zdziałać coś korzystnego. Dążenia, skierowane ku przywróceniu sejmom prawa wyboru, nie zasługują również na nazwę zacofanych. Przeciwnie, nikt nie zaprzeczy, że szerokie warstwy narodu, otrzymawszy raz prawo wyboru, pozostać winny w jego posiadaniu, ale otrzymać je mają tylko w wyborach do sejmów. Otóż mniej liczna Izba z porządkiem obrad, zastosowanym do wymagań chwili, wyposażona w kompetencye, obejmujące sprawy istotnie wspólne, dawałaby gwarancyę korzystnej pracy prawodawczej i uwidoczniłaby wartość dobrego parlamentu.

W dalszym ciągu rozmowy przyznał dr. Kramarz, że w skutek zmiany w kierownictwie gabinetu, położenie większości stało się daleko trudniejszem.

„Wiele zależy od tego — mówił — jak ostatecznie wypadnie decyzya katolickiego stronnictwa ludowego. Rzeczą jednak jest pewną, że partya ta działałaby wbrew własnemu interesowi, gdyby doprowadziła do zerwania z resztą stronnictw większości. Ostatecznie i w tym wypadku prawica obawiać się nie potrzebuje przyszłości. Stanowić ona wówczas będzie mniejszość, ale tak znaczną i rozwojem wypadków tak ściśle związaną, że znaczenie jej nie poniesie żadnego uszczerbku, tem więcej, że reprezentuje ona większość austryackich narodów. Lewica natomiast stanowiłaby mięszaninę żywiołów, nie mających z sobą nic wspólnego, okrom negacyi większości."

Rozmowa zeszła na przyjaźne stosunki między Polakami a Czechami. Dr. Kramarz wiele się po tych stosunkach spodziewa, nie zaprzecza jednak, że w poszczególnych kwestyach taktycznych, mianowicie pod względem energii w przeprowadzaniu wspólnych celów, okazać się może pewna różnica zapatrywań, bo np. każdy projekt, dążący do skodyfikowania niemieckiego języka państwowego, będzie zwalczać delegacya czeska z nieubłaganą bezwzględnością. Nakoniec wyraził dr. Kramarz nadzieję, że i stosunki między Polakami a Rusinami w Galicyi ukształtują się w sposób wzmacniający jeszcze węzeł, jaki łączy Polaków z Czechami. Ostatnia sesya Sejmu lwowskiego — mówił dr. Kramarz — dowodzi, że Polacy mają dobrą wolę wkroczenia na drogę, prowadzącą wprawdzie powoli ale skutecznie do wyrównania przeciwieństw. Wobec tego zganić należy wystąpienie p. Okuniewskiego, który dowodził, że „Niemcy powinni sprawować w Czechach funkcye sędziów", bo wszakże doświadczenia historyczne a w szczególności wypadki ostatnich czasów dały dosadne przykłady braku wyrozumiałości i sprawiedliwości u Niemców w Austryi. Doświadczenia te, powinnyby i wśród Rusinów rozwiać złudzenia, że Niemcy nie są powołanymi obrońcami ich narodowości.

## Co i o czem piszą.

Wszyscy ludzie poważni zadają sobie pytanie, czy rząd i sfery decydujące nie widzą tego, że dziś w Austryi źródłem wszelkiej rewolucyjnej, anarchicznej, antypaństwowej i antydynastycznej propagandy, jest Rada państwa? Że przeto zwoływanie jej i pozwalanie na jej swobodne obrady, jest właściwie utrzymywaniem kosztem państwa czynnika, który pracuje, ażeby to państwo zburzyć. Słusznie więc *Czas* pisze:

Nie wątpimy ani na chwilę, że hr. Thun widzi jasno i dobitnie rewolucyjny charakter ruchu, propagowanego przez obstrukcyę niemiecką. Każda mowa, każda interjekcya z lewicy, ma jeden tylko sens i cel: podburzanie pod osłoną nietykalności poselskiej wyborców nie już przeciw rządowi, lecz przeciw dynastyi i państwa. Po epoce rozpamiętywania korzyści, jakie Niemcom przyniósłby rozbiór Austryi, nadeszła era „instrukcyi", jakie Niemcy mają dawać synom, wstępującym do wojska, instrukcyj przeplatanych w mowie p. Glöcknera wycieczkami, których prawdziwa natura wątpliwą być nie może. Wszystko to, wypowiedziane w Izbie, idzie dziś zaraz w szpaltach dzienników, jutro jako broszura, między wyborców, przyczem o dzikich wybuchach nienawiści przeciw innym szczepom monarchii nawet nie wspominany jako o rzeczy zwykłej i zdaje się, dozwolonej od dawna. Do czego to wszystko prowadzi? Odpowiedź wątpliwą być nie może. W *N. fr. Presse*, która przy każdej złej i przewrotnej robocie okazuje, prócz innych zdolności, także dar wieszczy, czytamy już groźby strejku podatkowego wśród ludności. Zapewne więc około tego tematu obracać się będą wynurzenia mówców niemieckich w dalszym ciągu obecnej debaty „językowej". Nie znamy taktycznego programu gabinetu na rok bieżący; możemy się tylko domyślać, że pozostaje on w związku ze sprawą odnowienia ugody, a więc ulega pośrednio także wpływom ze strony węgierskiej. Dlatego też dalecy jesteśmy od czynienia hr. Thunowi zarzutu z tego, że wogóle Izbę na czerwiec zwołać dozwolił. Przypuszczamy, że istniała w tym względzie formalna konieczność. Chcieliśmy jednak na ten wypadek zwrócić uwagę na merytoryczną szkodliwość tego kroku i zapytać, czy korzyść lub tylko uniknione straty ze zwoływania tej Izby w obecnem położeniu politycznem zrównoważą wielkie i pewne szkody, jakie tego rodzaju „obrady" parlamentu wyrządzają państwu?

## Rada miasta Lwowa.

Lwów, 10 czerwca.

Na środowem posiedzeniu Rady referował p. Cybulski sprawę instalacyi oświetlenia elektrycznego w nowym teatrze. Wpłynęły dwie oferty: Siemens i Halske z Wiednia ofiarowali się wykonać urządzenie wewnętrzne za 31.000 zł., czyli o 3 000 zł. poniżej ceny kosztorysowej, zaś Krżiżek z Pragi za 52 000 zł. Wobec tego referent polecał do przyjęcia ofertę firmy Siemens i Halske. P. Ihnatowicz radził, aby gmina pomyślała o założeniu miejskiej stacyi elektryczności, gdyż elektryczność nie robi konkurencyi gazowi, a Lwów płaci już za siłę i oświetlenie elektryczne 200.000 zł. rocznie. Wiceprezydent Szajer objaśnił, że oferty przedłożone Radzie dotyczą tylko urządzenia dla elektrycznego oświetlenia, gmina zaś stacyę założy na potrzeby teatru i stron prywatnych, spodziewa się zaś takich zysków, iż one pokryją koszta oświetlenia w teatrze. Decyzyę w sprawie ofert odroczono, aby wysłuchać fachowej opinii barona Gostkowskiego. P. Romanowicz wyraził przytem życzenie, aby pająki do oświetlenia zakupiono w fabryce krakowskiej, p. Heppe zaś domagał się, by dla urządzeń w teatrze kupowano wszystko, co tylko się da, w kraju.

Debatowano następnie nad organizacyą szkoły handlowej. W myśl wniosków referenta dyr. Baranowskiego uchwalono: ze względu, że szkoła handlowa nie wiele różni się od uzupełniających szkół handlowo-przemysłowych, dzisiejszą szkołę uzupełniającą pozostawić aż do założenia państwowej szkoły handlowej; natomiast zaś energicznie starać się o założenie rządowej szkoły rzemieślniczej; fundusze szkoły handlowo-przemysłowej po jej zwinięciu mają być użyte na cele szkoły rzemieślniczej.

Zatwierdzono następnie dla szkoły przemysłowo-handlowej dra Wilhelma Bruchnalskiego jako jej kierownika, p. Kunstmanna jako docenta dla nauki stylistyki, a ks. proboszcza Chęcińskiego na stanowisku katechety. Wyrażono też byłemu dyrektorowi tej szkoły p. Józefowi Soleskiemu gorące uznanie za jego wielce dodatnią i sumienną pracę. Do kuratoryi szkoły wybrani zostali pp.: Szajer, Getritz, Markiewicz, prof. Soleski i prof. Zacharjewicz.

Nastąpiło posiedzenie poufne, na którem wybrano deputacyę z pp. dr. Małachowskiego, dr. Kaliny, Michalskiego i Walichiewicza, dla reprezentowania stolicy kraju na uroczystościach jubileuszowych Palacky'ego w Pradze. Do nominacyi na starszego nauczyciela uchwalono przedstawić Radzie szkolnej krajowej p. Ludwika Burzyńskiego. Nauczycielom starszym: p. Pierzchale pozwolono przenieść się do szkoły im. Elżbiety, a p. Smerece do szkoły im. Kościuszki.

Na tem zamknięto posiedzenie. Brak kompletu znowu przeszkodził załatwieniu licznych innych pilnych spraw.

## Z izby sądowej.

Lwów, 10 czerwca.

(*Dramat jakich wiele*).

Na ławie oskarżonych zasiadła dzisiaj służąca, Franciszka Czubska, oskarżona o usiłowane dzieciobójstwo. Miała ona 18 miesięczną dziewczynkę, Marynię, o którą musiała sama mieć staranie, bo ojciec dziecka ani trochę nie przyczyniał się do jego utrzymania. Czubska dała je na wychowanie zrazu do jakiejś kobiety w Stawczanach, a w ostatnich czasach do Katarzyny Miga w Ostrowie za 3 złr. miesięcznie. W styczniu b. r. popadła w biedę, wskutek czego za wychowanie dziecka płacić nie mogła. Wychowawczyni poczęła natarczywie domagać się pieniędzy, a gdy pretensye jej pozostały niezaspokojone, oddała Czubskiej jej dziecko. W dwa dni potem dziecko to znalazło się w kloace pewnej kamienicy przy placu Strzeleckim i gdyby nie jego płacz, na który zbiegli się litościwi ludzie i wydobyli je z dołu, byłoby udusiło się ostrymi wyziewami. Pada więc na Czubską podejrzenie, że ona rozmyślnie wrzuciła tam swe dziecko, aby uwolnić się od obowiązku żywienia go. Czubska jednak wypiera się tak niegodziwego zamiaru. Dziwnem wobec tego wydaje się zeznanie świadka Korniaka, iż gdy wziął wyratowane dziecko na utrzymanie do siebie i polecił żonie, aby się niem zaopiekowała, maleństwo to na widok jego żony krzyczało i płakało i nie chciało nawet od niej jadła przyjąć. Taką samą odrazę objawiała dziewczynka na widok każdej kobiety, Korniak przeto, biedny zarobnik, pozostał przez pięć dni w domu i sam piastował i karmił Marynię.

Wyrok zapadnie wieczorem.

## Kronika.

Lwów 10 czerwca.

**Wiadomości urzędowe.** Lekarz powiatowy dr. Mieczysław Dembowski mianowany został starszym lekarzem powiatowym. — Rektorem uniwersytetu jagiellońskiego na rok szkolny 1898/99 wybrano onegdaj dra Józefa Kleczyńskiego, profesora statystyki oraz austryackiego prawa politycznego i administracyjnego.

**Nowy król kurkowy**, p. Makowicz, objął wczoraj wśród zwykłego ceremoniału rządy na strzelnicy lwowskiej. Po godz. 3 z sali ratuszowej udało się liczne grono członków Towarzystwa strzeleckiego powozami do pomieszkania p. Makowicza, a stamtąd wraz z nim na Strzelnicę, gdzie po odczytaniu protokołu strzelania królewskiego, wręczono p. Makowiczowi insygnia królewskie, a pp. Platowskiemu i Lerskiemu laski marszałkowskie. Wieczorem nowy król kurkowy wydał na strzelnicy bankiet intronizacyjny, na którym wniósł toast na cześć Cesarza, zaś prezydent dr. Małachowski na cześć i pomyślność mieszczaństwa lwowskiego.

**Konkursa** rozpisują: Kapituła metropolitalna obrz. łac. we Lwowie na opróżnione w małem Seminaryum jedno miejsce fundacyi śp. dr. Antoniego Kaczkowskiego. Wymagane są: wiek między 10 do 14 lat, ukończone z celującym lub bardzo dobrym postępem szkoły normalne, a najwyżej 3 klasa gimnazyalna; pochodzenie od ślubnych, uczciwych i ubogich rodziców. Termin do końca lipca. — Izba notaryalna na posadę notaryusza w Grzymałowie; termin do 25 bm. — Wydział powiatowy w Horodence na posadę lekarza okręgowego w Czernelicy; pobory 950 złr., termin do 30 bm. — Wydział powiatowy w Czortkowie na posadę lekarza okręgowego w Białobożnicy; pobory 800 złr., termin do 24 bm.

**Bankructwa.** Po bankructwie handlu sukna Horowitza, zbankrutowała w Krakowie firma towarów bławatnych Arnold Rossner i Samuel Nichthauser, której pasywa wynoszą do 50.000 zł. Obaj wspólnicy uciekli już dawniej do Birminghamu, a żona Nichthausera jeszcze przez pewien czas prowadziła interes, aż ostatnimi dniami także uciekła do Anglii. Przy rewizyi mieszkania Nichthauserów znaleziono listy, w których Nichthauser donosi żonie, że dobrze im się obydwom powodzi, a wobec tego przychodzi do przekonania, że „lepiej zwiedzić kawałek świata, niż siedzieć w kryminale krakowskim". — Tymi dniami zbankrutował również w Krakowie szynkarz Hirsch Front na kilka tysięcy złr. i ulotnił się niewiadomo dokąd.

**Do Kościoła katolickiego** przystąpił na kilka dni przed śmiercią protestant Jan Klingenfuss, właściciel realności w Zamarstynowie, zmarły 3 b. m.

**Losowanie premii dla rzemieślników** z fundacyi śp. Wincentego Łodzi Ponińskiego w kwotach 834, 695, 556 i 417 złr. odbędzie się tego roku w dniu 19 lipca. Do losowania przypuszczeni będą czeladnicy rzemieślniczy, katolicy, urodzeni w Galicyi, wykształceni zawodowo i uzdolnieni do prowadzenia rzemiosła samodzielnie. Prośby o przypuszczenie do losowania nadsyłać należy najdalej do dnia 5 lipca na ręce Wydziału krajowego.

**Zaręczyny.** W Abbazyi odbyły się zaręczyny panny Maryi Ludwiki hr. Przezdzieckiej, córki nieżyjącego Konstantego i Elżbiety z hr. Plater-Zyberków, z Pawłem hr. Szaparym, dziedzicznym członkiem izby magnatów węgierskich, synem nieżyjącego hr. Gezy Szaparyego, wielkiego ochmistrza dworu królestwa węgierskiego.

**Batalion na bicyklach.** Wczoraj przybył do Lwowa batalion saperów z Halicza, liczący kilkaset ludzi. Był to w istocie niezwykły a miły dla oka widok tych licznych szeregów cyklistów w mundurach wojskowych, wykonywujących karnie i zgrabnie wszelkie nakazane komendą ruchy.

**Komitet ratunkowy** w „Jedności" odbył we środę swe zwykłe tygodniowe posiedzenie. Pomyślnym dla akcyi faktem są dwie znaczniejsze ofiary, mianowicie 200 zł. z funduszów dyspozycyjnych Wydziału krajowego i 100 zł. dar marszałka hr. Badeniego. Suma ta umożliwi prowadzenie dalszej akcyi ratunkowej, lecz nie na długo, bo wydatki są wielkie, a w kasie ze składek już prawie pustki. Ażeby więc jeszcze przez pewien czas, przynajmniej do końca czerwca, komitet mógł prawdziwie biednych ludzi obdarzać chlebem, postanowiono zredukować liczbę rozdawanych bochenków z 300 na 250 dziennie i uchwalono odezwę do serc litościwych o dalsze łaskawe ofiary dla głodnych. W handlu p. Drexlera przy placu Kapitulnym jest lista składek, tam więc najdogodniej datki nadsyłać. Komitet powziął wreszcie zamiar udania się do komitetu wyścigów konnych we Lwowie z prośbą o poparcie akcyi przeciwgłodowej pewnym datkiem z tegorocznych wyścigów i totalizatora. Zanotować jeszcze wypada, że dyrekcya teatru krakowskiego nadesłała komitetowi 82 zł. jako czysty dochód z przedstawienia, danego we Lwowie na rzecz głodnych.

**Tegoroczny zjazd** członków galicyjskiego Towarzystwa leśnego odbędzie się w Krakowie w dniach 8, 9 i 10 lipca w połączeniu z wycieczką w Niepołomickie lasy państwowe

**Ślub** dra Władysława Pomian Kruszyńskiego z panną Ewą Mamczyńską odbędzie się dnia 11-go b. m. o godzinie 10-tej rano w kościele św. Maryi Magdaleny.

**Wystawę przeglądową** bydła z powiatów liskiego i sanockiego urządza oddział Towarzystwa gospodarskiego ziemi sanockiej w Lisku d. 21 bm. Dla bydła włościańskiego ustanowione są premie w wysokości do 10 złr., dla większej własności zaś odznaczenia w formie dyplomów.

**Uroczyste poświęcenie** nowego pałacu gr. kat. biskupiego w Przemyślu i oddanie go urzędowe do użytku ks. biskupa Czechowicza odbyło się 7 bm. Aktu poświęcenia dokonał ks. mitrat Wołoszyński w asystencyi całej kapituły i kleru katedralnego, aktu zaś oddania radzca Namiestnictwa p. Lanikiewicz. O godzinie 1-szej był dany obiad na 30 nakryć, do którego zasiedli dostojnicy duchowni i świeccy, nadto reprezentanci mieszczaństwa ruskiego przemyskiego. Pierwszy toast wniósł radzca Lanikiewicz w języku ruskim. W przemowie swej z naciskiem wyraził się o życzliwości rządu dla Rusinów i wzniósł toast na cześć ks. biskupa, całego kleru i narodu ruskiego. Potem przemówił ks. biskup Czechowicz, wznosząc toast na cześć najwyższych zwierzchników duchownych i świeckich tj. Ojca św. i cesarza. Trzeci toastował ks. mitrat Wołoszyński a po nim dyrektor Cegliński i katecheta ks. Żelichowski.

**Zmiana własności.** Dobra tabularne „Krasnosielce" w powiecie złoczowskim mające 400 morgów przeszły na własność p. L. Wikarskiego.

**Z kroniki małżeńskiej.** Z Warszawy donoszą, że we wtorek 7-go b. m. odbył się w kościele PP. Wizytek obrzęd zaślubin hr. Izabelli Mielżyńskiej, córki hr. Władysława i Ludwiki z hr. Łubieńskich z p. Włodzimierzem Karskim, synem Jadwigi z ks. Światopełk-Czetwertyńskich i ś. p. Stanisława Karskich. — W dniu 11-go czerwca odbędzie się ślub hr. Zofii Przeździeckiej, córki hr. Gustawa i Maryi z hr. Czapskich, z ks. Sewerynem Światopełk-Czetwertyńskim, synem ks. Włodzimierza i Maryi z hr. Uruskich. W dniu 21-go czerwca odbędzie się ślub p. Maryi Podoskiej, córki Leona i Anny ze Szczuków z p. Tadeuszem Tarnowskim.

**Jeszcze z życia Gladstona.** Zmarły niedawno angielski mąż stanu był jednym z najfanatyczniejszych wielbicieli Dantego. W liście, pisanym w roku 1882 do włoskiego profesora Giambattisto Guilioni tak mówi: „Lektura Dantego jest nie tylko przyjemnością, lecz także szkołą dla serca, rozumu, dla całego człowieka. Z dzieł Dantego czerpałem lwią część duchowego pokarmu. Nie waham się powiedzieć, że człowiek, który nad Dantem pracuje, służy Włochom, chrześcijaństwu i całemu światu".

**Samobójstwo.** We środę zastrzelił się w swem biurze w komendzie korpuśnej kapitan pensyonowany Wiktor Rudnicki. Kula utkwiła w czaszce i spowodowała natychmiastową śmierć. Powód samobójstwa niewiadomy.

**Cesarz i sztuka.** Pod takim tytułem ukazała się w Berlinie broszura, omawiająca działalność Wilhelma II na polu muzyki, malarstwa, rzeźby i poezyi. Autor broszury utrzymuje, że jakkolwiek utwory cesarza Wilhelma nie są owocami prawdziwego artyzmu, gdyż ciężar korony pęta jego ręce, to przecież duch jego leci ku słońcu — a duch to wielkiego i prawdziwego artysty. Jako poeta cesarz Wilhelm mało jest znany szerszej publiczności, ale w berlińskich kołach dworskich kursuje mnóstwo epigramatów jego, zawierających niezmiernie ostre, gryzące zarzuty. Mówią także, że gdzieś w biurku cesarskiem ukryte są całe tomy wielkich historycznych poematów, ale cesarz czytał je podobno tylko małżonce swojej. Jako muzyk, Wilhelm II, zyskał sobie rozgłos szeroki przez kompozycyę p. t.: „Pieśń do Aegira". Ideałem jego jest Wagner.

Malarstwo i rzeźba nie są również obce młodemu cesarzowi Niemiec. Obrazkami marynarskiemi własnego pędzla lubi obdarzać przyjaciół, a w pracowniach rzeźbiarzy chwyta za glinę bez ceremonii i lepi na poczekaniu figurki, lub poprawia cudze utwory. To „poprawianie" jest pasyą cesarza, nie zawsze miłą dla tych artystów, których zaszczyca odwiedzinami swemi. A Wilhelm II nie lubi oporu! Zdarzały się wypadki, że jednem słowem obalał wyroki sędziów na wystawach sztuki lub w konkursach artystycznych. Na szczęście posiada młody cesarz niemiecki dużo smaku i znajomości rzeczy, a tem samem w opiniach jego bywa zwykle nieco racyi. Artystów lubi bardzo. Odwiedza ich często, zaprasza do siebie, a gdy im pozuje we własnem mieszkaniu, zastrzega sobie z góry, aby bez fraka zjawiali się na dworze. „Nie lubię przymusu —mawia.—Pracujcie tak, jak we własnym warsztacie". Ze wszystkich malarzy, najwięcej lubi Pałata, który jest zarazem faworytem cesarzowej.

**400 kilometrów w 46 godzinach!** Paryska *Illustracya* podaje fotografię ekwipażu pana M. de Curzay, złożonego z pary koni z Tarb (arabów) zaprzęgniętych do amerykańskiego „buggy", tak ten rekord opisuje: „Wskutek zakładu, że przebędzie dystans 400 kilometrów zaprzęgiem i nie zmieniając koni, baron J. de Curzay wyjechał z Niort w niedzielę o godzinie 3 po południu. Powozik miał bardzo lekki, zaprzęgnięty dwoma końmi tarbejskiemi: jeden, „Athos", jest dawnym koniem wojskowym i ma przeszło 17 lat; druga „Milady" klacz 6 letnia. Dystans przebyty był w ten sposób: Z Niort do Fontenay-le Comte i nazad 67 kilometrów. Z Niort do Dompierre i nazad 111 kilometrów. A ta ostatnia droga przebyta 3 razy wynosi 333.000 m. Razem tedy obie odległości, to jest 67 kilometrów i 333 kilometrów czyli 400 kilometrów, które przebyte zostały w 46 godzinach 21 minutach; powrót miał miejsce we wtorek w południe i 21 minut; pan de Courzay zatrzymał się więc pięć razy po 2 godziny, prócz kilku krótkich przystanków", z których jeden z konieczności w Niaullé, by konie przekuć. [illegible] w doskonałym stanie; ostatnie 111 kilometrów przebyte zostały w przeciętnej szybkości 13 kilometrów. Zwracamy uwagę, że czas ten tworzy nowy rekord; gdyż w ostatniej gonitwie „de la Gironde" w 1895 (szczudlarzy i zaprzęgów), „Bataillour", który przybiegł pierwszy, potrzebował 71 godzin i kilka minut do przebycia 525 kilometrów, co znaczy przeciętnie 7 kil. 337 m., podczas gdy szybkość koni de Courzay wynosi 8 kil. 762 m.".

**Zmarli.** W Oświęcimie Konstantyna z Fałęckich Korecka, wdowa po adwokacie, lat 68. — W Białymkamieniu Alojzya z Proszeńów Podwińska, wdowa po dzierżawcy, lat 71. — We Lwowie dr. Włodzimierz Zakościelny, lekarz z Czerniowiec, prymaryusz tamecznego szpitala i prezes bukowińskiej izby lekarskiej, lat 56; Eugeniusz Pfeiffer, inżynier, lat 52.

**Stan powietrza.** T. z g. 8 rano +13, w poł. + 15. B. Bar. 765. Pogoda niepewna.

**Odpowiedź na pytanie.** W nrze 118 *Przeglądu* umieszczonem zostało pytanie: „Dla czego ten co obiecuje, [illegible]?" Odpowiedź:

Jest to już właściwością każdego człowieka,
Że zwykle o tem myśli, na co chciwie czeka;
A trudno znaleźć kogoś o takiej naturze,
By myślał—mając własną—o swych bliźnich skórze.

*Celestyn Szczepański.*

**W hotelu Europejskim.**
Do restauracyi wchodzi gość z prowincyi i siada do stołu.
Kelner, kłaniając się i podając spis potraw: „Pan dobrodziej pewnie *à la carte*... A może *au couvert*?"
Gość: „Nie panie! Ani jeden ani drugi. Jestem Wygrzewalski, rodem z Mielca i daj mi pan z Francuzami czysty spokój." (*Żart*).

**Jakim sposobem?**
Szef biura: Panie Pisarkiewicz... ja pana ciągle widzę nieobecnym! (*Smigus*).

**Repertuar teatru.** Piątek: „Wieczór trzech króli", komedya w 5 aktach W. Szekspira (na dochód Tow. dziennikarzy). Sobota: „Szkoła plotek", komedya w 5 aktach Sheridana. Niedziela: „Harde dusze". Poniedziałek: „Słowo honoru", sztuka w 4 aktach O. Hartlebena.

# Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** W środę mieliśmy znowu sposobność przekonać się, na jakiej artystycznej wyżynie stoi trupa krakowska. Grano fragment dramatyczny młodego krakowskiego autora p. Szukiewicza. Rzecz napisana z wielkim wprawdzie talentem, ale nadzwyczaj wstrętna i nieprzyjemna. Przy mierzej grze [illegible] publiczność lwowska nie byłaby w żadnym razie wysiedziała do końca przedstawienia, tak okropną sztuką jest ów fragment tego młodego autora. Gdy jednak grany on był mistrzowsko, gdy p. Solski, panna Przybyłko, pani Otrembowa grali swoje partye arcydzielnie, gdy wszystko było ułożone z nadzwyczajną starannością, że sceny zbiorowe, jak np. hulaszcze śniadanie młodych malarzy, wykonane były arcymistrzowsko, przeto nie zważając na wstrętne obrazy, które rozwijał przed oczami widzów p. Szukiewicz, można było koniec końców patrzeć nawet z pewnem zajęciem i z zadowoleniem z roboty aktorskiej, [illegible]. Treść sztuki jest następująca:

Niejaki malarz Kiryłło, potomek arystokratycznej rodziny, przebywający w Monachium, [illegible] z młodą modelką. Po ślubie prosta dziewczyna [illegible] nie jest w stanie zaspokoić jego duszy. Budzi się więc w nim znowu miłość do dawnej narzeczonej, bogatej córki obywatelskiej na Litwie. [illegible] zatrzymuje się w Monachium, [illegible]. Tymczasem malarz Kiryłło [illegible] swą żonę, a kiedy ona zbliża się do niego [illegible], on ją odpycha od siebie tak brutalnie, że biedna kobieta pada [illegible]. Jest ona przytem w stanie błogosławionym, więc upadek i tak silne wzruszenie moralne wywołują przedwczesny połóg, wskutek którego biedna ta istota umiera. W akcie 3. po podniesieniu się kurtyny, widzimy na scenie katafalk [illegible]. Malarz Kiryłło [illegible] młodzi malarze, jeżeli są bez

dni, nie mogą przecież żenić się z bogatemi pannami. A ponieważ serce ma swoje prawa, on zaś był zanadto uczciwym i zanadto cenił swoje rodowe nazwisko, aby mógł nadużywać łatwowierności ubogiej modelki, przeto chwilę szału namiętnego, musiał przypłacić aktem ślubnym. Autor był na tyle rozsądnym czy delikatnym, że zaoszczędził nam sceny zaręczyn przed katafalkiem, stworzył jednak takie postacie, że każdy może śmiało przypuszczać, iż w parę tygodni po skończeniu aktu 3 go, ci młodzi ludzie pobiorą się ze sobą a pobłogosławi im ten wyborny papa z Litwy, który się nie waha proponować młodzieńcowi małżeństwa w dniu, w którym dowiaduje się, że on pogrzebał swoją pierwszą żonę.

Słowem temat wstrętny, treść okropna, szczegóły drastyczne, a wszystko zgoła nic nas nie obchodzące. Dodajmy do tego taką np. znajomość stosunków i ludzi jak to, że ordynarne, chłopskie rosyjskie imię Kiryłło autor uważa za wysoce arystokratyczne litewskie, że przypuszcza, iż Warszawa leży na Litwie, że wyobraża sobie, iż panny z przyzwoitych domów i rodzin litewskich chodzą same odwiedzać kawalerów malarzy, że są na świecie ojcowie, którzy będą chodzili do młodego człowieka i prosili, aby się ożenił z ich córką itp. inne bez liku śmieszności i wstrętności, a będziemy mieli wyobrażenie o tem, jak okropną jest ta sztuka p. Szukiewicza. Mimo to niesłychanie wytworna i znakomita gra trupy krakowskiej pozwoliła patrzeć na to dzieło młodego autora, który niezawodnie posiada wielki talent i z czasem stanie się może chlubą naszej sceny.

Na zakończenie dano jeszcze jednoaktowy obrazek Lucyana Rydla p. t. „Z dobrego serca", znany już na naszej scenie, a świetnie wykonany przez pannę Trapszównę, pp. Solskiego i Romana. Z tej małej scenki, żywcem pochwyconej ze świata rzemieślniczego, stworzyło troje tych artystów prawdziwe arcydzieło.

# Głosy publiczności.

**IV lista składek na pomnik Mickiewicza we Lwowie.** Z poprzednio wykazanych 5,320.09. Jego Eksc. ks. arcybiskup Morawski 100. Z listy radzcy dworu profesora dr. Ludwika Cwiklińskiego: Zdzisław hr. Tarnowski z Krakowa 100. Ks. profesor Kloss 20. Dr. Klemens Sarnicki 10. Stanisław Schneider 0 50. Gustaw Lettner 1. Aleksander Radecki 1. Jan Jędrzejowski 0·50. Dr. Smiałek 0 50. Dr. Sabat 0 50. Fr. Krcek 0 50. Mandybur 0 50, Witkowski 1. Jezienicki 1. Fr. Hoszowski 1. Mieczysław Sternbach 1. B. Starżecki 0 50. Fiderer 1. S. Mandel 0·50 Dr. K Nitman 0·50. R. Potworowska 5. Stanisław i Helena Osiecimscy 5. Dr. A Czołowski 1. Dr. Pisek 2. J. Cybulski 20. Kroch 5. Gostkowski 5. Pawlewscy 10. Klein 5. Heppe 3. Szwejkowski 3. Z. M. 0 50, razem 206. Z listy p. Józefa Padewskiego naczelnika oddziału bank. w Banku krajowym. Dr. Alfred Zgórski 25. Hipolit Bochdan 50. Dr. Wacław Domaszewski 25. Mieczysław Sędzimir z Krakowa 5. Michał Majewski 5. Dr. Aleksander Małaczyński 5. Ludwik Stachiewicz 4. Jan hr. Drohojowski 5. Julian Thilsch 4. Leon Kozakiewicz 5. Dr. Julian Rużycki 4. Antoni Nartowski 4 Karol Czanderma 4 Józef Strzyżowski 4. Aleksander Kövess 2. Władysław Białaczewski 4. Walery Erlacher 4. Stefan Kossak 4. Stanisław Pieńczykowski 5. Maryan Hamerski 4. Dr. Jan Rzepacki 4. Roman Łoziński 2. Ignacy Krzyszkowski 2. Stefan Swieżawski 2. Artur Hanke 3. Julian Wojciechowski 2. Alojzy Królikowski 2. Włodzimierz Narajewski 2. Bronisław Krassowski 2. Mieczysław Kowalski 2. Maryan Dzikowski 2. Marcin Gajewski 1. Juliusz Reiner 4. Emil Trzciński 2. Tadeusz Wilusz 1. Józef Grolle 2. Emil Krug 1·76, Jan Wolski 1, Józef Jaszek 1, Teofil Kocowski 1, Włodzimierz Wisłocki 1, Stanisław Osberger 4, Władysław Pižar 1 Antoni Burczak 1, Zygmunt Poźniak 2, Józef Sobek 1, Antoni Górski 2, Kaźmierz Borkowski 1, Roman Kolaszowski 1, Józef Brandys 4, Leon Sadowski 2, Adam Rybowski 2, Tadeusz Rakowski 4, Antoni Jankowski 1, Kaźmierz Wójcikiewicz 1·32, Jan Łaszowski 1, Bruno Bastgen 1, Władysław Jenik 1, Stanisław Jaroszyński 2, Józef Kretzschner 2, dr. Łucyan Szpor 1, Jan Haniszewski 1·20, Stefan Rieger 2, Leon Ropicki 1·20, Karol Bałłaban 2, L. Gedrus Eydziałowicz 1, Z. B. Drągowski 3, K. Krischke 1, Władysław Freidenberg 1, Kaźmierz Kiełbusiewicz 2. Razem z listy p. Padewskiego 267 48. Z listy p. Aleksandra Lewakowskiego sekretarza banku hipotecznego: Wł. Niezabitowski 20, B. Bielański 5, Aleks. Lewakowski 5, J. Miłaszewski 3, J. Winiarz 3, W. 1, Sz. 0·50, E. Mehrer 0·25. R. Simon 1, Feurst 1, Kriss 1·12, Mehrer 1, Zipper 1, Cz. Mravincsics 1, Orzechowski 0 50, Jędrzejowski 1, Mendrohowicz 1, M. Teppa 1, Praun 1, Karlsbad 1, Bobelak 0 50, Bartmański 5, Schumer 1, Glixeli 2, Barbaro 0·50, Z. Karlsbad 0.25 Sz. 1, B. 1, Morawiecki 0.50, Karp 0 50, Rappaport 0.50, Grudern 0 50, Markowska 0.50, Kostro 0.50, Rutkowski 1, D. K. 2, J. Zarzycki 1, R. 0 50, Sz. 5, Szybalska 0.50, Swiszczowska 0.50, Gelehrter 0.25, Kurzer 0.25, Finkelstein 0 25, Tarczyńska 0 50, Glasgall 0.50, Bojanecki 0 20 Milan 0.20, Ziobrowski 0.20, P. 0.20, Łukaszewicz 0.20, Ch. 0.20, Trzciński 0.20, Golanka 0 20, Urich 0 20, St. 0.20, Srokowski 0.10, Z. R. 0.10, Morawiecki 0 50, Dr. M. Boziewicz 2, J. Rudyński 2, Melbechowski 0.50, Weissmann 3, Mościsker 2, Dołżycki 2, Wittemberski 1, Kirschner 1.50, Feiles 2, N. N. 2, A. Strojnowski 2, Hoppen 2, W. 2, Mokrzycki 1, St Rużycki 0 50, J. Longchamps 0.50, G. Kurzer 0.50. Razem z listy p. Lewakowskiego 106.77. — Z listy p. St. Gruszeckiego: pp. urzędnicy adm. podatków: W. Wawrzkiewicz 1, A. Prochaska 1, J. Weinberg 0.50, F. Chodowski 0.50, Bohdan Bułyk 0.50, St. Grabowski 0 20, W. Chmurowicz 0.20, J. Pirożyński 0.20, M. Puchalik 0 50, S. Kulczycki 0.50, Trompeteur 0.50, A. Baboń 0 50, J. Maćkow 0.50, K. Schmidt 0.50, Konstanty Janowski 0.50, St. Gruszecki 0·50, razem 8.10. — Dr. prof. Benedykt Dybowski 5, Helena Dybowska 5, Halinka Dybowska 1, Wład. Dybowski 1, Janinka Dybowska 1, J. Zagórski 0.50, M. Czop 0 25, Jan Figus ck. kapitan z Gracu 2, St. Pasławski z Mostów Wielkich 1, Dr. St. Głąbiński 10, urzędnicy oddziału rach II kraj. Dyrekcyi skarbu 6·50, B. Baranowski 2 50, T. Czapelski 3, dr. Ludwik Finkel 25, ks. Jan Gnatowski 5, Fr. Konarski 1, St. Szeliga Łyszkiewicz 10, dr. Godzimir Małachowski 50, Liberat Zajączkowski 5, dr. Gwalbert Ziembicki 10, Karol Rawer 2, Fr. Krcek 1, Rotmistrz M. Lewicki 1, Marya Czechowicz 1, Towarzystwo wzajemnych ubezp. w Krakowie 500, Karol Klipunowski 10, ks. Głębocki z Czerwonogrodu 5, komitet obchodu urocz. Mickiewicza w Bóbrce, część dochodu 10, Winc. Kraiński z Perespy 10, Michał Torosiewicz z Połtwi 25, Arnulf Nawratil 10, kapituła metrop. lwowska o. łać 100.

Razem do dnia 6 czerwca 6829.19 gotówką i 1000 zł. 4 proc. list. zast.

Składki przyjmuje skarbnik komitetu
*J. K. Zieliński*, Lwów, Bank kredytowy.

# Część ekonomiczna.

**Wiedeń**, 8 czerwca.

(Z.). Wczoraj wieczorem rozeszła się w sferach giełdowych pogłoska, że spodziewać się można pewnego zbliżenia się niektórych stronnictw opozycyjnych do rządu, które wywołać może bardzo dodatnie następstwa. Z tego powodu już we wczorajszym obrocie prywatnym ujawniła się korzystna tendencya. Dziś atoli okazało się, że wczorajsze pogłoski nie miały niestety żadnej realnej podstawy, — przeciwnie dzisiejsze biuletyny o sytuacyi politycznej brzmiały bardzo ponuro. Z tego też powodu uleciała wszelka inicyatywa i pierwsze godziny obrotów dzisiejszych przeszły w zupełnym zastoju. W dalszym toku impuls z targów zagranicznych wywołał pewne słabe ożywienie targu. Zwłaszcza londyńska giełda była dziś wybornie usposobiona, krążyły tam wieści o wielkiem zwycięstwie Amerykanów. — Rezultat obrotów na naszym targu jest tylko w akcyach bankowych dodatni, inne kategorye papierów zamknięto zniżką. Z Paryża donoszą, że 40 tamtejszych firm kulisowych przenosi się już z dniem 1 lipca do Brukseli i wykonywać tam będzie operacye w tych walorach francuskich, w których w Paryżu nie wolno im robić transakcyi na giełdzie.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 360·—, węgierskie 401 50, Anglobanki 156·50, Uniony 297·—, Bankvereiny 268 50, Länderbanki 227 50, Ludwiki 211·75, Czerniowieckie 292 —, Elbetnale 262 75, Renta papierowa 101·95, srebrna 101·90, austryacka złota 121 75, austr. renta wal. kor. 101·55, węgierska złota 121 40, węgierska renta wal. kor. 99.10, dukat 5·65, 20 frankówka 9·52½, marki 11·76 —, ruble 1·27½.

**Ceny zboża.** Wiedeń 8 czerwca. Pszenica na czerwiec 11 90—11·95, na jesień 9 34—9 38; żyto na jesień 7·40—7·45; owies na czerwiec 7 42—7·47, na jesień 5 98—6; kukurudza na czerwiec 5·48—5 50, na lipiec-sierpień 5 50—5·52; rzepak na sierpień-wrzesień 12·50 —12 55. Spirytus 21·10—21·30.

§ **Pokost naftowy.** Wyroby z drzewa, które mają być lakierowane, powleka się zwykle pokostem w tym celu, aby farba lub lakier lepiej się trzymały. W Austryi używa się w takich razach prawie wszędzie pokostu lnianego, który też zadanie swoje spełnia, tj. farbę trzyma. Przedmioty jednak wystawione na ustawiczne działanie powietrza i zmian atmosferycznych, powleczone pokostem lnianym, szybko wypaczają się, pękają, trupieszeją, a owady toczą je i niszczą. Nadto pokost lniany kosztuje niemal tyle, co lakier, wskutek czego lakierowanie wypada drogo. Otóż aby temu zaradzić, zwracamy uwagę na pokost naftowy, wyrabiany z naftowych ciężkich olei, który w użyciu do wyrobów drzewnych jest o wiele tańszy i praktyczniejszy aniżeli pokost lniany. Stwierdzono, że owady nie toczą choćby najmiększego drzewa, pociągniętego pokostem naftowym; pokost ten zamyka szczelnie pory drzewa, więc nie dopuszcza działania powietrza ani wilgoci, drzewo takie przeto nie paczy się i nie pęka; wreszcie nie zmienia barwy naturalnej słojów drzewnych, zatem można go używać pod każdą farbę. Różnica w cenie jest ogromna, bo gdy kilogram pokostu lnianego kosztuje w przybliżeniu 48 ct., to za pokost naftowy płaci się nie więcej nad 12 ct. Z rozpowszechnienia pokostu naftowego w naszym kraju byłby jeszcze jeden pożytek doniosły. Oto odpadki naftowe, które z powodu nieprzydatności do celów oświetlania, idą prawie całkiem na marne, znalazłyby szerokie pole użytku, a w ten sposób zniżą się wysokie ceny nafty, która w razie wznowienia kartelu rafinerów austryackich jeszcze podrożeje, mogłyby się obniżyć dzięki nowym źródłom dochodu z produktów naftowych.

# Telegramy Przeglądu.

## Wojna hiszpańsko-amerykańska.

**Nowy Jork** 10 czerwca. Dzienniki tutejsze donoszą, że we wtorek stoczono bitwę na wybrzeżu Kuby pod Caimanera, i że okręty amerykańskie zniszczyły fortyfikacye hiszpańskie. Hiszpanie musieli się cofnąć do miasta. Ludność ucieka z miasta.

Z Jacksonvillu donoszą, że 27 tysięcy wojska pod wodzą jenerała Schaftera opuściło obóz w Tampa i na 29 okrętach transportowych odpłynęło na Kubę. Nadto donoszą, że niebawem uda się druga armia pod wodzą jenerała Coppingera na Portorico.

Dziennik *World* w depeszy z Hongkongu donosi, że powstańcy pod wodzą Aguinalda zdobyli Manillę. Konsul amerykański w Hongkongu zaprzecza temu doniesieniu, dodaje atoli, że Manilla musi upaść za kilka dni.

**Madryt** 10 czerwca. Jenerał Blanco donosi, że załoga Sant Jago pod wodzą jenerała Pando zajęła oszańcowaną linię od Sibones do Aguadores w bezpośredniej bliskości miasta i odparła usiłowanie Amerykanów wysadzenia wojsk na ląd.

**Nowy Jork** 10 czerwca. Niektóre dzienniki donoszą, że w pobliżu Sant Jago wylądowało już 50 (!?) tysięcy wojska amerykańskiego, że 2000 Hiszpanów zastąpiło temu wojsku drogę, lecz po zaciętej walce musiało się cofnąć do Sant Jago, a Amerykanie zajęli oszańcowany obóz i czekają wylądowania dalszych oddziałów.

**Waszyngton** 10 czerwca. Sekretarz skarbu Gage zawiadomił Izbę reprezentantów, że w skarbcu państwowym znajduje się złota w sztabach za 97 milionów dolarów i że potrzeba będzie wybić z nich monetę i puścić ją w obieg. Zarazem zawiadamia Gage, że spodziewać się można, iż w lipcu i sierpniu wyniesie dowóz złota z Klodynki 12 do 15 milionów dolarów.

**Madryt** 10 czerwca. Pogłoski o ostatnich niepowodzeniach hiszpańskich i brak pozytywnych wiadomości urzędowych o wypadkach wywołują wśród ludności wielkie rozdrażnienie. Dzienniki w namiętnych artykułach domagają się pociągnięcia do odpowiedzialności tych, którzy ponoszą winę. Sytuacya na Filipinach zdaje się być istotnie groźną dla Hiszpanii. Generalny gubernator Augustin w raporcie swym donosi podobno, że powstanie ogarnęło cały archipelag filipiński, że komunikacye kolejowe i telegraficzne są przerwane i dlatego on nie może się porozumieć z innemi prowincyami. Na pułki, złożone z krajowców nie można liczyć i teraz już zdarzają się w nich liczne dezercye. Liczne miejscowości znajdują się już w ręku powstańców. Augustin donosi podobno w końcu, że jeżeli nie otrzyma rychło wydatnej pomocy z kraju, to z siłami, jakiemi rozporządza, nie podoła nieprzyjaciołom z dwóch stron i pozostanie mu tylko zginąć z honorem pod gruzami Manilli.

**Waszyngton** 10 czerwca. Kabel podmorski łączący Kubę ze Stanami naprawiono. Admirał Sampson znosi się już bezpośrednio z Waszyngtonem. Donosi on, że ludności miasta Sant Jago grozi głód, gdyż wszystkie znajdujące się tam zapasy żywności zabrano dla wojska hiszpańskiego.

**Londyn** 10 czerwca. Do *Morning Post* donoszą, że w Port au Prince rozeszła się pogłoska, iż Amerykanie odnieśli wielkie zwycięstwo nad Hiszpanami. Jeden okręt amerykański stojący pod Sant Jago strzelał do pociągu kolejowego wiozącego wojsko hiszpańskie. Wielu żołnierzy hiszpańskich zginęło.

**Madryt** 10 czerwca. Na wczorajszej radzie ministrów oświadczył minister wojny, że położenie gubernatora wysp Filipińskich Augustina nie jest tak rozpaczliwe, jak je przedstawiają. Sagasta zaś zapewnił, że garnizon hiszpański w Manilli ma podostatkiem żywności, ażeby przeczekać, aż nadejdą mu posiłki. Minister marynarki otrzymał bardzo daleko idące pełnomocnictwa.

Prezes gabinetu Sagasta oświadczył, że rząd nie ma wcale zamiaru rozpoczynać rokowań o pokój, ani też nie wie nic o tem, jakoby którekolwiek mocarstwo gotowe było to uczynić.

Minister marynarki wyjechał na cztery dni do Kadyxu. Cała eskadra rezerwowa, składająca się z 15 okrętów, wypłynie tymi dniami z Kadyxu, nie wiadomo dokąd.

**Waszyngton** 10 czerwca. Sfery rządowe zachowują zupełne milczenie o wymaszerowaniu wojsk lądowych z obozu w Tampa. Mimo to wierzą wszyscy w to, że wojska te już opuściły obóz. Także o tem, dokąd udadzą się te wojska, milczą sfery rządowe z obawy, że przedwczesne ogłoszenie szczegółów mogłoby wyjść na korzyść Hiszpanów i przyspieszyć przybycie rezerwowej eskadry hiszpańskiej do północnych wybrzeży Kuby.

**Praga** 10 czerwca. *Narodni Listy* otrzymały z Wiednia depeszę następującą: O ile nam wiadomo, w razie danych ewentualności przewidziane są i przygotowywane nadzwyczaj ostre zmiany w organizmie państwowym. Powszechnem jest przekonanie, że z teraźniejszym parlamentem w obecnym jego składzie i jak obecnie został wybrany, dalej niepodobna prowadzić politycznej gospodarki. Zmiana przyjdzie stanowczo, kwestya tylko, czy przed jubileuszem, czy też po kilkomiesięcznej przerwie. Obecny parlament w każdym razie zostanie usunięty. Że przyszły parlament będzie czynny na podstawie innego regulaminu, to się rozumie samo przez się. Sprawie czeskiej nie grozi żadne niebezpieczeństwo, jest ona dobrze zabezpieczona jak zapewniają pp. Pacak i Kramarz po konferencyi odbytej z hr. Thunem.

**Belfast** 10 czerwca. W obec tego, że starcia między Irlandczykami a Oranżystami nie ustają, ściągnięto tu znaczne masy wojska.

**Chrystiania** 10 czerwca. Komisya budżetowa Storthingu zaproponować ma, ażeby listy cywilne króla i następcy podwyższono do dawnej wysokości tj. na 336.000 koron dla króla, a 80.000 dla następcy tronu.

**Paryż** 10 czerwca. W Tivoli Vauxhall odbyło się zgromadzenie socyalistów, na którem wygłaszano namiętne mowy przeciw Rochefortowi i przeciw t. z. nacyonalistom. Rej na tem zgromadzeniu wodzili Jaures, Gerault-Richard i Faberot. Po zgromadzeniu udali się uczestnicy przed redakcyę dziennika „Intransigeant", wyprawili tem Rochefortowi kocią muzykę, powybijali mu szyby i wznosili okrzyki na cześć Zoli.

Prezes gabinetu Meline oświadczył, że jeżeli uzyska w izbie dla swego programu większość, bezzwłocznie przystąpi do rekonstrukcyi gabinetu, do czego ma już upoważnienie. Zamierza on powołać w takim razie sześciu nowych ministrów, czterech z teraźniejszej partyi rządowej, a dwóch z demokratycznej grupy Izamberta. Meline ma nadzieję, że pozyska w izbie większość 40 głosów.

**Berno** (morawskie) 10 czerwca. Podczas wczorajszej procesyi Bożego Ciała przyszło do bójki pomiędzy Czechami a Niemcami. Kilku studentów niemieckich pobito. Aresztowano kilka osób, ale wypuszczono je na wolność po spisaniu protokołu.

**Paryż** 10 czerwca. Definitywnym prezydentem Izby wybrany został Deschanel 287 głosami. Radykał Brisson otrzymał 277 głosów.

**Londyn** 10 czerwca. Do *Timesa* donoszą z Pekinu, że dziś podpisano traktat między Anglią a Chinami, na mocy którego Chiny odstępują Anglii w 99-letnią dzierżawę obszar 200 mil kwadratowych w okolicy Hongkongu.

**Wiedeń** 10 czerwca. Br. Banffy przybył dziś rano do Wiednia i konferował z hr. Thunem i z p. Kallayem. Po południu przybędzie węgierski minister finansów Lukacs z członkami węgierskiej deputacyi kwotowej.

Cesarz zwiedził dziś rano ponownie wystawę jubileuszową w Praterze.





**Lwów** 10 czerwca. (Z Izby handlowej).

**Akcye za sztukę:** Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 310.75 do 313 75. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 291·00 do 294.00. Banku hypotecznego po 300 zł. w. a. 383.— do 393.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 257.— do 261.—.

**Listy zastawne za 100 zł.:** Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat z 10 proc. prem. 110.50 do 111.20 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.40 do 101.10, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 101.20 do 101.90, Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97.60 do 98.30, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97 80 do 98·50, 4 proc. los. w 56 lat 96.50 do 97.20.

**Obligi za 100 zł.** Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 98·40—99.10, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102 25 do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.50 do 000·— Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97.50 do —.—, Pożyczki kraj. 6 proc. 102 00 do.—.—. 4 proc. z 1893 r. 98.00 do 98.70, 4 proc. po 200 koron z 1893 roku 96.00 do 96.70.

**Monety.** Dukat cesarski 5.61 do 5.71. Napoleondor 9.49 do 9.59. Półimperyał 9.47 do 9.57. Rubel rosyjski papierowy 127·10 do 128·10. 100 marek niemieckich 58 70 do 59.10

## RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1898 (czas środkowo-europejski).

| Pociąg posp. przych. o godz. | Pociąg osob. przych. o godz. | *Do Lwowa:* |
|---|---|---|
| — | 3·04 | Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze |
| — | 3·30 | Z Podwołoczysk na dworzec główny |
| 8·10 | — | Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, przez Rzeszów, z Sambora przez Przemyśl |
| — | 6·45 | Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza) |
| — | 7·30 | Z Zimnej wody od 8 maja do 11 września |
| — | 7·40 | Z Janowa |
| — | 7 50 | Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze |
| — | 7·55 | Ze Sokala i Rawy ruskiej |
| — | 8·05 | Z Ławocznego (Peszu, Kałusza, Chyrowa i Stryja) |
| — | 8·15 | Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny |
| — | 9·05 | Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia Warszawy, z Orłowa, Peszu) Chyrowa |
| — | 8 35 | Z Ickan, z Suczawy |
| — | 10.45 | Z Jarosławia |
| — | 1·01 | Z Janowa |
| 1·30 | — | Z Krakowa, (Wiednia, Chabówki, i N. Sącza) |
| — | 1·40 | Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa. |
| 1·50 | — | Z Czerniowiec, (Rumunii, Husiatyna i Kałusza) |
| 2·15 | — | Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec Podzamcze |
| 2·30 | — | Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec główny |
| — | 5· 00 | Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów, na dworzec Podzamcze |
| — | 5·25 | Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Kozowy, Brodów, na dworzec główny |
| — | 5·40 | Z Ickan, (Rumunii, Kosowy) |
| — | 5·55 | Z Sokala, Bełzca i Lubaczowa |
| — | 6·10 | Z Krakowa, (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl |
| — | 7·57 | Z Janowa od 1 maja do 31 maja wł i od 16 września do 30 września wł. codziennie, od 1 czerwca do 15 września tylko w święta i niedziele |
| — | 8·12 | Z Brzuchowic od 8 maja do 30 czerwca wł. i od 16 sierpnia do 11 września wł. |
| — | 8·31 | Z Brzuchowic od 1 lipca do 15 sierpnia wł. |
| 8·45 | — | Z Krakowa, (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzesz. i Rawy r. przez Jarosław |
| — | 8·53 | Z Janowa od 1 czerwca do 15 września wł. tylko w dni powszednie |
| — | 9·10 | Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezo-Laborcza przez Przemyśl |
| 9·39 | - | Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze |
| 9·45 | - | Z Ickan, (Rumunii, Słobody r., Husiatyna, Kozowy) |
| 9·55 | - | Z Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny |
| — | 10·36 | Ze Skolego, Stryja i Chyrowa |
| — | 11·15 | Z Ławocznego (Peszu) Stryja i Kałusza |

| Pociąg posp. odch. o godz. | Pociąg osob. odch. o godz. | *ze Lwowa:* |
|---|---|---|
| — | 4·10 | Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna, Rawy ruskiej |
| — | 5·20 | Do Ławocznego (Munkacza, Peszu) Chyrowa |
| 6 00 | | Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego z dw. gł. |
| 6·05 | | Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kozowy, Suczawy |
| 6·15 | | Do Podwołocz., Brodów, Podwysokiego z dw. Podz. |
| 8·35 | — | Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rozwadowa, Nadbrzezia |
| — | 8·50 | Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina), Sanoka, Chyrowa, Iwonicza, Rymanowa, Stróżego i do Peszu |
| — | 9·15 | Do Skolego, Hrebenowa, Kałusza i Chyrowa od 10 lipca do 31 sierpnia wł. |
| — | 9 25 | Do Janowa |
| — | 9 35 | Do Podwołoczysk, Brodów. Kopyczyniec, Husiatyna Podwysokiego z dworca głównego |
| — | 9·53 | Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze |
| — | 9·55 | Do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 10·55 | Do Ickan (Jass, Galacu, Bukaresztu) Kozowy, |
| — | 12·50 | Do Janowa od 1 lipca do 15 września tylko w niedzielę i święta |
| 1·55 | — | Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego |
| 2·08 | | Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze |
| — | 2.15 | Do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września wł. w niedziele i święta |
| 2·40 | — | Do Czerniowiec (Rumunii), Husiatyna, Kałusza |
| 2 50 | — | Do Krakowa, Rawy ruskiej, Jasła i Chabówki |
| — | 3·00 | Do Stryja |
| - | 3·11 | Do Janowa |
| - | 3·15 | Do Zimnej wody od 8 maja do 11 września wł. |
| - | 3 36 | Do Brzuchowic od 8 maja do 11 września wł. |
| - | 4·55 | Do Jarosławia, Sambora |
| — | 6·20 | Do Janowa od 1 czerwca do 15 września wł. tylko w dni powszednie |
| — | 6·3. | Do Ickan, Radowiec |
| — | 6·40 | Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Peszu) Orłowa przez Tarnów |
| — | 6·55 | Do Tarnopola z dworca głównego |
| — | 7·00 | Do Ławocznego, Stryja Chyrowa i Kałusza |
| — | 7·10 | Do Sokala, Rawy ruskiej |
| — | 7·14 | Do Tarnopola z dworca Podzamcze |
| - | 8·42 | Do Janowa od 1 maja do 31 maja i od 16 września do 30 września codziennie, od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta. |
| - | 10 05 | Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza) |
| 10·40 | | Do Krakowa (Wiednia, Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła |
| — | 11·00 | Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca głównego |
| - | 11·27 | Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca Podzamcze |

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu środkowo-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g 5 m.n. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.